Dzisiejszy numer zawiera 18 str. druku (12 str. tekstu; 2str. „Dodatku Literackiego" i 4 strony „Dodatku Ilustrowanego")

Dziś „Gazeta Handlowa" Dziś „Przegląd mód" Dziś „Gazeta Sportowa"

Nr. 140 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 23 maja 1926 r. Rok IX

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" — sekretarjat redakcji 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 25 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firmzagranicznych o 100 procent drożej

Zgromadzenie narodowe w Warszawie

a zaprzysiężenie aktu w Krakowie lub Poznaniu

Marszałek Piłsudski winien zostać prezydentem

Dubadecja nie przyjedzie — Kandydatury na wypadek odmowy Marszałka

(Telefonem od sprawozdawcy parlamentarnego „Głosu Polskiego")

Partje będą radzić nad zgromadzeniem narodowem

Nasz warsz. koresp. telef.:

W najbliższych naradach klubów i partji zanotować należy, że dziś, w niedzielę zbiera się rada naczelna „Wyzwolenia", we czwartek 27 b. m. zbiera się koło żydowskie dla decyzji w sprawie propozycji lewicy, we środek 26 obradować będzie rada naczelna organizacji sjonistycznej, również we środę zbierze się plenum klubu „Piasta" i stronnictwa chłopskiego. Wszystkie te narady są w związku ze zgromadzeniem narodowem, wyznaczonem na 31 b. m.

Dubadecja nie zgadza się na Warszawę

Już po przesłaniu zaproszeń na zgromadzenie narodowe w Warszawie, klub chrześcijańsko-narodowy przysłał na ręce marsz. sejmu p. Rataja, depeszę, w której wypowida się przeciwko zwołaniu zgromadzenia do Warszawy. Ponieważ protest utrzymany jest w tonie bardzo stanowczym ,przeto w kuluarach sejmowych przypuszczają, że klub chrześcijańsko-narodowy w zgromadzeniu narodowem udziału nie weźmie.

Warunki związku lud.-nar.

Natomiast klub związku ludowo-narodowego oświadczył, wczoraj że podporządkuje się decyzji marszałka Rataja, ale domagać się będzie w dalszym ciągu: 1) zaprzestania zmian w urzędach i 2) przerwania tranzlokacji wojsk.

Kandydatury kompromisowe

Gdyby jednak Marszałek nie kandydował, prezydentura przypadnie kandydaturze kompromisowej. Jako takie wymieniane są, już wczoraj przez nas podawana gen. Sosnkowskiego, a dalej jeszcze byłego regenta ks. Zdzisława Lubomirskiego, oraz posła ks. Seweryna Czetwertyńskiego, który choć należy do związku ludowo-narodowego, ale nie jest w zgodzie ze swymi kolegami klubowymi

Czy Marszałek będzie kandydował?

Co się tyczy kandydatur, to po wczorajszem półoficjalnem oświadczeniu „Polski Zbrojnej", nie potwierdzonem zresztą, ale i nie odwołanem przez Marszałka Piłsudskiego, że gotów on jest kandydować na stanowisko prezydenta, zgadzano się powszechnie w sejmie, iż gdyby Marszałek naprawdę kandydował, uzyskałby większość zgromadzenia narodowego, przy wstrzymaniu się od głosu związku ludowo-narodowego.

Deklaracja marszałka Rataja

Wczoraj o godz. 2 po południu p. marszałek sejmu zaprosił do siebie przedstawicieli prasy i oświadczył wobec nich, co następuje:

Za chwilę kancelarja sejmowa przystąpi do rozsyłania zaproszeń na zgromadzenie narodowe. Termin zgromadzenia 31 maja, miejsce — Warszawa. Zdecydowałem się na stolicę, mając na oku wzgląd, iż odbycie zgromadzenia w Warszawie będzie uderzającym dowodem dla zagranicy i kraju, iż wróciliśmy do stosunków normalnych. Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na mnie, jako przewodniczącym zgromadzenia narodowego. Uzyskałem od rządu, stojącego ściśle na gruncie praworządności, wszystkie gwarancje, zapewniające wolność zgromadzenia narodowego, w szczególności otrzymałem w tej mierze zapewnienia ze strony ministra spraw wojskowych i ministra spraw wewnętrznych.

Gwarancja też leży w moich rękach. Gdybym w ostatniej choćby chwili spostrzegł, iż zgromadzenie narodowe nie jest wolne i jest pod przymusem z czyjejkolwiek strony, odroczyłbym zgromadzenie i wyznaczyłbym inne miejsce.

Oświadczam jednak jeszcze raz, iż mam wszelką ludzką, że się tak wyrażę pewność, iż zgromadzenie narodowe odbędzie się w porządku w Warszawie. Chcę panom zakomunikować jeszcze, iż rozważam, czy nie byłoby wskazane zarządzić odebranie przysięgi od elekta w innem mieście Krakowie lub Poznaniu dla zaznaczenia na zewnątrz spoistości państwa. Decyzji w tej mierze nie powziąłem.

Tekst zaproszeń

Niebawem po oświadczeniu p. marszałka pojawiło się zaproszenie marszałka sejmu z dnia 22 maja 1926 roku na zgromadzenie narodowe dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

Brzmi ono jak następuje:

Na mocy art. 41 konstytucji Rzeczypospolitej polskiej z dnia 17 marca 1921 r. („Dziennik ustaw Rzeczypospolitej polskiej" ust. 44, poz. 267) oraz ustępu 2-go art. 1-go regulaminu zgromadzenia narodowego dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej polskiej z dn. 27 lipca 1292 roku zwołuję zgromadzenie narodowe na dzień 31 maja 1926 roku na godzinę 10 rano do sali obrad sejmu i senatu Rzeczypospolitej polskiej.

(—) **Maciej Rataj**, marszałek sejmu, przewodniczący zgromadzenia narodowego.

MARJAN NUSSBAUM

używający również przybranego imienia i nazwiska „Czesław Oltaszewski", były dzielny współpracownik pisma Cleinowa, szefa biura prasowego generał gubernatora Beselera; unieszkodliwiony przez „Głos Polski" były publicystyczny pogromca Marszałka Piłsudskiego,

PROWOKOWAŁ

tak długo w redagowanych przez siebie obecnie dziennikach „Republika" „Express Wieczorny" nieprzyjemne sobie i niewygodne osoby;

OSZUKIWAŁ

opinję publiczną swemi haniebnemi kłamstwami, oszczerstwami, napaściami, które rzekomo popełniał w imię „interesu społecznego", gdy tymczasem ten rodzaj „pracy" stanowił metodę reklamy i system handlowy przedsiębiorstw wydawniczych z pod znaku pana M. I. Poznańskiego;

FAŁSZOWAŁ

z bezczelnością urodzonego recydywisty wszystkie fakty, które zarzucał swym przeciwnikom osobistym, społecznym i politycznym, bądź „konkurentom", a wreszcie, zdemaskowany w czwartek ubiegłego tygodnia doszczętnie i dożywotnie w „Głosie Polskim",

ZAMORDOWAŁ

sam siebie, jako człowieka honoru i jako dziennikarza, dla którego jedyną bronią była nikczemna potwarz, i który, stroiąc się w pyszne piórka swoistej dumy i zasług, zakłamał się na śmierć i nie umiejąc już odróżniać tego, co może być tolerowanem i co jest dopuszczalnem, a co wkracza w dziedzinę kryminalistyki etycznej, ośmieszył się wobec wszystkich na dziś, na jutro i na wsze czasy.

O tym niesławnym końcu, okaleczonego śród kolczastego drutu prawdy, indyka prasowego zamieszczamy, ku zadowoleniu ludzi uczciwych, artykuł na stronicy 8-ej i 9-tej naszego pisma.

„Najlepszy człowiek w narodzie"

Opinja niemiecka o Marsz. Piłsudskim

BERLIN, 22 maja. (PAT). **„Taegliche Rundschau" omawia w artykule wstępnym przyczyny ostatnich wypadków w Polsce i charakteryzuje Marszałka Piłsudskiego jako „najlepszego w narodzie człowieka, który się podjął trudnego zadania oczyszczenia atmosfery politycznej i gospodarczej kraju". Autor artykułu wskazuje na trudności tego zadania, leżące zarówno w psychologji narodu, jak też i w sytuacji ekonomicznej.**

Posłowie prawicowi bronią gen. Rozwadowskiego

Nasz warsz. koresp. telef:

Posłowie prawicowi ze Lwowa zwrócili się wczoraj do marszałka sejmu p. Rataja z prośbą o interwencję w sprawie uwolnienia gen. Rozwadowskiego.

Olbrzymi pożar w Baku

2000 osób na bruku

BUKARESZT, 22 maja (Pat). Według urzędowych danych, pożar w Bacau zniszczył ogółem 400 budynków, będących własnością 275 właścicieli. Zgórą 2.000 osób zostało na bruku. Straty wynoszą około miljarda lei.

Węgierska afera fałszerska dobiega do epilogu

BUDAPESZT, 22 maja (Pat). W procesie o fałszerstwo banknotów skończyły się dzisiaj wieczorem mowy obrońców. Dalszy ciąg rozprawy odroczony został do wtorku przed południem.

Komunikacja lotnicza Berlin—Paryż

BERLIN, 22 maja (Pat). Począwszy od 26 maja zostanie otwarta linja powietrzna Berlin — Essen — Kolonja — Paryż.

Komunikację przeprowadza Luft-Hansa i francuskie towarzystwo „Farmana".

Z Berlina aparaty odlatywać będą o godzinie 8.40 rano, a do Paryża przybywać o godzinie 17-ej.

Społeczeństwo zwyciężyło!

Odrodzenie moralne i rządy czystych rąk--oto cel Marsz. Piłsudskiego

Przy likwidacji strejku powszechnego w Anglji obie strony (rząd angielski i zw. robotnicze), wytrwale stojąc w obronie swych zasadniczych poglądów i nie dążąc do „zwyciężania" jednej grupy narodu przez drugą, doszły wkońcu do kompromisu, opartego na zdrowym rozsądku narodu, jako całości złożonej, a jednak niepodzielnej.

Tak się też stało w Anglji. P. Stanley Baldwin musiał cofnąć swe ultimatum, wydane w pierwszym dniu strejku, a zarząd związków robotniczych jednocześnie odwołał strejk powszechny i droga do porozumienia została otwarta. Premjer angielski określił ten fakt doniosły jako zwycięstwo społeczeństwa.

Rzeczą ważną i na silne podkreślenie zasługującą jest w tym zatargu stanowisko kościoła anglikańskiego, który w osobie arcybiskupa - prymasa z Canterbury zabrał głos i w imię zasad Chrystusa, w imię moralności społecznej, nawoływał obie strony do zaprzestania walki domowej, prowadzonej wprawdzie bez użycia broni, ale bardzo groźnej dla przyszłości kraju. Także i inni najwyżsi dostojnicy anglikańskiego kościoła już w pierwszym dniu strejku zamanifestowali swój stosunek do wypadków, zajmując, w imię najwyższych ideałów chrześcijańskich, stanowisko praktyczne. W odezwie swojej zażądali od obu stron wyrzeczenia się gróźb wzajemnych i wzajemnej nieustępliwości. Jednocześnie zaproponowali wznowienie zasiłku państwowego dla górnictwa i podjęcie dalszych rokowań w sprawie godzin pracy i wysokości zarobków.

Społeczeństwo angielskie wypowiedziało się wobec stron spierających się: rządu i robotników — przez usta swego kleru.

Ostrzeżenie to, oparte na podstawach słuszności, prawdy i moralności, zostało przez naród angielski wysłuchane i przyjęte. Zatarg między rządem i robotnikami został zawieszony, przerwany, a więc — społeczeństwo zwyciężyło.

* * *

Odezwa nowego rządu polskiego treścią swoją przypomina bardzo to wszystko co w swojem wezwaniu do społeczeństwa angielskiego arcybiskup z Canterbury zamieścił.

Odrodzenie moralne życia publicznego, a więc życia całego społeczeństwa, może zapewnić wewnętrzny rozkwit sił duchowych narodu polskiego i wzmocnić stanowisko Rzeczypospolitej — czytamy w tej odezwie.

Odrodzenie moralne, twierdzi dzisiejszy rząd Polski, oprze rozwój Rzeczypospolitej na poszanowaniu prawa i słuszności społecznej, wykorzeni wszelkie sobkostwo partyjne i jednostkowe.

W przepięknem piśmie, prof. W. Makowski, jako minister sprawiedliwości, przypomina sądom polskim, iż są one symbolem najwyższej powagi, beznamiętnego skupienia rozumu i że w chwili obecnej muszą one być ogniskiem, z którego ma promieniować na wstrząśnięte społeczeństwo pokój, rozwaga, poczucie obowiązku, poszanowanie prawa, słuszności.

Od obywateli polskich zależy teraz wykonanie programu „Rządu rąk czystych". Te masy ludu polskiego, które były codziennie deprawowane przez partje i jednostki, mające na widoku tylko swe interesy materjalne, swą kieszeń, lub umiłowanie władzy w celu jej codziennego nadużywania na korzyść własną i na niekorzyść społeczeństwa, wezwane są obecnie do udziału w odrodzeniu Polski, w oczyszczeniu jej z brudów i szumowin.

Lud Polski, chociaż jeszcze głosowania formalnego nie było, opowiedział się już większością trzech czwartych za „Rządem rąk czystych". Głos swój za tym rządem podała armja polska, w której odzwierciadla się cały naród. Miejmy nadzieję, że i formalne i na przepisach prawnych oparte votum zaufania dzisiejszy rząd polski od całego narodu w najbliższej przyszłości uzyska.

* * *

Sir William Ioynson Hicks, minister spraw wewnętrznych w gabinecie angielskim, oskarżony został przez niektórych członków parlamentu o nadużywanie przez wojsko i policję siły a nawet broni przeciwko strejkującym.

Odpowiadając na te zarzuty w dniu 10 maja r. b. sir William przytoczył przysłowie angielskie, iż jest zupełnie niemożliwem przygotowanie omletu bez rozbicia jajek.

Niestety, przy wszelkich zatargach wewnętrznych bez zastosowania siły i przemocy nic wskórać nie można. Nawet wyrok sądowy, w imieniu państwa wydany, wymaga przy jego wykonaniu asystencji i pomocy ze strony władzy policyjnej, a nawet i wojskowej. Idzie tylko o rozumne i celowe użycie tej władzy, tej siły, aby osiągnąć zamierzenie bez naruszenia życia, zdrowia, wolności i praw nawet oddzielnych jednostek.

* * *

Telegraf bez drutu, z rozkazu ludzi, nie orjentujących się w sytuacji, niósł poza granice Polski wieści o wybuchu rewolucji, o zamachu stanu, o groźnym pożarze, który jakoby cały kraj już objął.

Dzięki Bogu i dzięki sile wewnętrznej naszego narodu, który tęsknił do uczciwej, prawej, moralny szacunek wzbudzającej i jednocześnie mocnej władzy, oczyszczenie śmietników poszło dość prędko. Żałować należy ofiar, które spowodowało przeciwstawianie się partyjnego i stronniczego gabinetu — woli większości narodu, stojącej za Marszałkiem Piłsudskim. Nie przewrót, nie rewolucja nastąpiła w Polsce, a tylko powrót do tych zasad, które opromieniały stupięćdziesięcioletnią walkę o idealną, przez Mickiewicza wyprorokowaną, Polskę. Nie wolno budować Polski brudnem rękami — było hasłem wszystkich uczciwych polaków i polek od długiego czasu, ale rozbudził to hasło na nowo i do wybuchu entuzjazmu narodowego zachęcił legendarny „Dziadek", żywiołowo zmuszony do swej historycznej „demonstracji".

Wypadki tygodnia ubiegłego nie stanowiły ani rewolucji, ani zamachu. To, co określonem zostało jako „demonstracja zbrojna" w rzeczywistości było przeglądem układu sił i stosunków, panujących w społeczeństwie polskiem, było swego rodzaju odruchowem „referendum" całego narodu, który zmuszono w imię odrodzenia moralnego, w imię przyszłości wielkiej, wypowiedzieć się wyraźnie, czy chce być terenem walk apetytów zachłannych i walk pasożytów, wzajemnie się gryzących na zatruwanym zgnilizną organiźmie państwowym, czy też pragnie ten naród, z tak piękną tradycją historyczną, przodujący całej Europie zasadami konstytucji 3-go maja jeszcze w XVIII stuleciu, o „naszą i waszą" wolność walczący, czy to z przemocą krzyżacką, czy to z zachłannością moskiewską — podnieść się z chwilowego letargu, otrząsnąć się z naleciałości chorobliwych i zająć należne mu stanowisko, jako przodownik ducha i moralności, jako czynnik wolności i demokratyzmu w szeregu wielkich narodów świata.

Naród wypowiedział się prędko i szczerze. Rząd odrodzenia Polski, z udziałem Marszałka Piłsudskiego, jako krzewiciela konieczności rąk czystych, zgromadził dokoła siebie najlepszych ludzi i uzyskał zaufanie znacznej większości narodu polskiego. Zrozumiał znaczenie tego głosowania były prezydent Rzplitej Wojciechowski i zadokumentował to zrozumienie aktem zrzeczenia się prezydentury. Marszałek Piłsudski przez odwagę otwartego wystąpienia z demonstracją na rzecz „Rządu rąk czystych" — wielce się narodowi polskiemu zasłużył i naród polski uzna jego zasługi.

Rząd polski, gabinet Bartla, powołany do pełnienia obowiązków swych przez zastępcę prezydenta po jego rezygnacji — marszałka sejmu Rataja, obejmujący władzę w kraju po urzędowej dymisji dawnego gabinetu Witosa, ma za sobą nietylko sympatję i poparcie moralne znacznej większości narodu polskiego, ale ma za sobą podstawy prawne, konstytucyjne. Jest on nie wypadkowym lub narzuconym rządem — ma on pełnię uprawnień legalnych do wykonywania swych obowiązków i do nakazania wszystkim obywatelom polskim posłuszeństwa i poddania się prawowitym rozkazom i rozporządzeniom swym. Musimy bez wszelkich prowincjonalnych lub klasowych separatyzmów dać posłuch temu rządowi, który zapowiada nam „taki poziom moralny życia publicznego, jaki dałby pewność wewnętrznego odrodzenia i wywyższenia Polski".

* * *

Głosy prasy angielskiej, na długi czas przed utworzeniem nowego rządu, widziały w marszałku Piłsudskim przyszłego odnowiciela Polski, zabagnionej przez panowanie rozwydrzonych partji i stronnictw. To też udział Marszałka w rządzie polskim jest przychylnie widziany przez życzliwe nam obce społeczeństwa.

Dla nas jest jednak nadzwyczajnie ważnem i lepszą przyszłość ekonomiczną Polski zapowiadającem to, że po utworzeniu nowego rządu kilka bardzo poważnych firm angielskich zaofiarowało dla łódzkiego przemysłu kredyt towarowy na bardzo ulgowych warunkach. Kredyt polega na zaufaniu. Mamy więc rząd, który zaufanie wzbudza i któremu ufać należy. Społeczeństwo, na poszanowaniu zasad moralnych opierające się, zwyciężyło.

K. Zienkiewicz.

Reforma rady ligi

Komisja ligi, która zajmowała się zreformowaniem jej rady, naszkicowała odnośny projekt; będzie on jeszcze przedmiotem rozważań na czerwcowych posiedzeniach komisji, nim pójdzie do miarodajnych instancji, aby tam znaleźć rozstrzygającą decyzję.

Komisja, o której mowa, proponuje ustanowienie 9 miejsc niestałych w radzie; wybrani przedstawiciele danych państw otrzymywaliby mandathy na trzy lata, a corocznie ich trzecia część miałaby ustępować nowym wybrańcom. Pozostawiono narazie w zawieszeniu drażliwą kwestję ponownego wyboru oraz maksymalnego czasu niestałego członka w radzie. Przedstawiciel Polski okazał wielkie umiarkowanie w akcentowaniu żądań swego państwa, za co otrzymał od Roberta Cecila wyrazy uznania czy podziękowania.

Zasługuje na uwagę widocznie kokietowanie państw południowo-amerykańskich. Wyznaczono dla nich aż trzy miejsca, a przecież dobijają się o nie i państwa azjatyckie, a Chiny z racji swej ogromnej ludności zgłaszają nawet pretensje do stałego miejsca.

Nie udało się atoli zaspokoić ambicji amerykańskich. Brazylja po dawnemu żąda stałego miejsca w radzie i grozi wystąpieniem z ligi, o ile to żądanie nie będzie spełnione. Solidaryzują się w pewnej mierze z jej postawą niektóre państwa południowo-amerykańskie oraz Hiszpanja, która, jak wiadomo, już przed czterema laty domagała się stałego miejsca w radzie i uzyskała w tym kierunku poparcie Anglji.

Wszystko to stwarza dla ligi niezmiernie trudną sytuację. Jest w jej łonie cała grupa państw, odgrywających rolę malkontentów, którzy przy sposobności mogą skorzystać ze swego prawa głosu, udaremnić postanowienia ligi i odebrać jej de facto moc instancji wyrokującej.

Ma być utrzymana w radzie zasada jednomyślności, lecz postulat ten po jej obecnem rozszerzeniu stanie się o wiele trudniejszym, niż był dotąd, właściwie zaś zmieni się w pewnego rodzaju kwadraturę koła w każdej drażliwej sprawie. A przecież od pamiętnego wystąpienia Brazylji już nie można wątpić, że oprócz naturalnych rozbieżności politycznych działać tu jeszcze będzie czynnik rozmyślnego sabotażu w chęci wymuszenia na lidze tego czy innego ustępstwa. Jeżeli nawet państwa europejskie powstrzymają się od używania podobnej metody, to amerykańskie mogą się w niej posuwać bardzo daleko; wszak nie potrzebują się obawiać gniewu dotychczasowych kierowników ligi, a wiedzą, że jej kłopoty nie znajdą w Waszyngtonie żadnego współczucia.

Niemcy nie odegrały w komisji większej roli, zachowały się naogół biernie i nie wysuwały własnych żądań. Są one, jak się zdaje, zadowolone z dotychczasowego rezultatu, tudzież z obrotu, jaki przybiera sprawa reorganizacji ligi. Ich politycy nie są tak naiwni, iżby oczekiwali od ligi pozytywnej pomocy w sprawie rewizji granic z Polską; ich właściwem pragnieniem jest raczej skrępowanie ligi, doprowadzenie jej do bezsilności i przymusowej bierności. Z listu Stresemanna do Krestińskiego można było wyczytać, jak Niemcy pojmują swój stosunek do ligi i jej pokojowych zadań. Minister niemiecki zgóry obiecuje w tym liście, że jego przedstawiciel w radzie ligi udaremni wszelkie postanowienia czy orzeczenia, wymierzone przeciw Rosji. Wiele mówiono i pisano w swoim czasie o tym liście i zwracano uwagę, że Niemcy utrudniły sobie wejście do ligi, bo gdyby nawet główne mocarstwa poprzestały na ich urzędowych wyjaśnieniach, obudzona skutkiem traktatu z sowietami nieufność może niekorzystnie wpłynąć na postawę mniejszych państw i pozbawić ją potrzebnej ilości głosów, jeżeli nie w radzie, to w zgromadzeniu ligi.

Otóż nasuwa się przypuszczenie, że Niemcy nie obawiają się podobnej ewentualności, a kto wie, czy nawet jej sobie nie życzą. Wszak nie one same zapragnęły wstąpić do ligi, lecz zostały niejako zmuszone do tego kroku skutkiem postanowień, zapadłych w Locarno. Niemcy poddały się tym postanowieniom, lecz okazało się, że kierownicy konferencji pomylili się w swych rachubach i nie umieli swych projektów doprowadzić do skutku. Ich obecne kłopoty z ligą mogą być nawet na rękę Niemcom, gdyż utrudniają dzieło pacyfikacji europejskiej, o którą ani w Berlinie, ani w Moskwie bynajmniej się nie troszczą.

I. Mazurski.

Duża pożyczka angielska

dla przemysłu polskiego

Ufność zagranicy do naszej władzy

Bank angielsko-polski otrzymał przed dwoma dniami telegraficzną wiadomość z Londynu, że dla cukrownictwa polskiego zatwierdzono na rok bieżący znaczne kredyty.

Konsorcjum angielskie poza cukrownictwem przyznało również poważne kredyty dwu wielkim przedsiębiorstwom przemysłowym.

Świadczy to dobitnie, że wypadki warszawskie w najmniejszym stopniu nie poderwały wiary finansowych kół angielskich w żywotność naszego życia gospodarczego, a przeciwnie, jak to już „Głos Polski" doniósł, osoba Marszałka Piłsudskiego znacznie wzmogła zaufanie sfer finansowych zagranicą do Polski.

DZIEŃ POLITYCZNY

Po przesileniu w Niemczech

Nowy rząd dr. Marxa

Rząd dr. Luthera, którego główną podporą był minister spraw zagranicznych Stresemann, popełnił mimowolne samobójstwo. Rozszerzył mianowicie uprawnienia sztandaru czarno-biało-czerwonego, sztandaru cesarstwa Hohenzollernów, na niekorzyść czarno-czerwono-żółtych barw republikańskich.

Rozporządzenie prezydenta Hindenburga, wydane w tym duchu, wypłynęło z dwóch źródeł: oto kanclerz Luther sympatjami związany jest z prawicą i przytem nie orjentuje się dostatecznie w nastrojach społeczeństwa.

Mocne wystąpienie stronnictw republikańskich w obronie barw republiki zakończyło się upadkiem rządu Luthera, gdy z drugiej strony nacjonaliści nie mogą mu jeszcze wybaczyć jego polityki locarneńskiej i przy decydującem głosowaniu w parlamencie powstrzymali się od głosowania.

Po wybuchu przesilenia Hindenburg misję utworzenia rządu powierzył ministrowi Reichswehry, dr. Gesslerowi, nominalnemu demokracie i republikaninowi, który jednak nie ma sympatji na lewicy, gdyż jako długoletni kierownik spraw wojskowych nie umiał się przeciwstawić reakcyjnemu duchowi, który panuje w Reichswehrze, przeciwnie, sam mu uległ i uchodzi za pozbawione woli narzędzie generała von Seeckta, komendanta Reichswehry i organizatora wojska niemieckiego.

Misja Gesslera wobec tego nie powiodła się miarą jednak sympatji prezydenta dla niego jest fakt, że nadal powierzył mu kierowanie akcją utworzenia nowego rządu.

Po Gesslerze misję utworzenia rządu otrzymał dr. Adenauer, centrowiec, uchodzący za zdecydowanego republikanina, który stanął na platformie gabinetu wielkiej koalicji, złożonej z ludowców Stresemanna, centrowców, demokratów i socjalistów. Opór ludowców przeciw wyraźnemu i natychmiastowemu związaniu się z socjalistami i przeciw mocnej indywidualności burmistrza Kolonji przyprawił Adenauera o klęskę.

Wyłoniło się obecnie nazwisko dr. Marxa, przywódcy centrum, dotychczasowego ministra sprawiedliwości, który już dwa razy był kanclerzem, w ostatnich czasach jednak okazał się dość ustępliwym w stosunku do prawicy. Nie należy jednak zapominać, że dr. Marx był kandydatem lewicy przy wyborach na prezydenta przeciw Hindenburgowi i że dzięki swoim osobistym zaletom posiada sympatje po lewej stronie parlamentu.

Dr. Marx stoi na stanowisku kontynuowania polityki locarneńskiej, sprawa odszkodowania dla b. panujących z terenu parlamentarnego przechodzi na grunt głosowania ludowego, sprawa zaś barw państwowych ma być rozstrzygnięta na drodze parlamentarnej. Za rządem dr. Marxa w parlamencie oświadczyły się wszystkie stronnictwa dawnej wielkiej koalicji. A więc i socjaliści, którzy nie biorą udziału w rządzie.

Gabinet Marxa przedstawia w stosunku do rządu Luthera mały krok na lewo.

Ukochany wódz -- do swych żołnierzy

„Jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie -- wszyscy musicie mnie szanować"

Rozkaz Marszałka Piłsudskiego do armji

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Dziś odczytany będzie we wszystkich oddziałach wojska następujący rozkaz:

Żołnierze! Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chore dziecko, prowadziłem was w boje, które w zwycięstwach pod mojem dowództwem wywalczonych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie wasze sztandary.

Po innych bojach przemawiam do was dziś. Gdy bracia żywią miłość ku sobie zacieśnia się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejszą jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy im wyraz przed paru dniami, kiedy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, w ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną.

Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce, bo krew żołnierzy, pod stopami naszemi będzie nowymm posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi.

Jest prawda twarda i harda o żołnierzu. Wszyscy znamy jedną wspólną siostrzycę władającą nad pracą naszą, żołnierze. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na kogo palec Boży wskaże. Służb takich nie sprawuje nikt inny, prócz nas żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę słabiutką i drżącą na swoje bary, aby po znojach zwycięstwa oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy ją niestety w wiecznych swarach i kłótniach jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi. Gdy dookoła nas wre wszędzie kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spokojny.

A jednak chcę być pewien, że nie kto inny, jak żołnierz polski pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa stanie. Niech przeto nie myśli wróg żaden, czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Stoimy, jak zawsze jeden obok drugiego, by dać za ojczyznę życie, a wspomnienie o bojach majowych w Warszawie, o walkach, któreśmy ze sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy ze sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi się wzajemnie i kochającymi swą rodzinę braćmi.

Żołnierze! Stanąłem znów na waszem czele, jako wasz wódz, znacie mnie. Bezwzględny dla siebie, stałem zawsze pośród was w najcięższych waszych bólach, trudach, klęskach i niepokojach. Znacie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy winniście mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować, jako tego, który was do wielkich

Niech Bóg nad grzechami litościwy, nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmocni i odrodzi.

Podpisał:
Minister Spraw Wojskowych
JÓZEF PIŁSUDSKI
Marszałek Polski.

Za władzą w rękach Marsz. Piłsudskiego

wypowiadają się nawet ziemianie-monarchiści

„Słowo" wileńskie, organ monarchistów, ogłosiło ankietę w sprawie sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się w Polsce przez czynne wystąpienie na arenę Marszałka Piłsudskiego. W ankiecie tej zabrał głos cały szereg wybitnych działaczy monarchistyczno-konserwatywnych, których oświadczenia, jako wielce charakterystyczne dla nastroju panującego w obecnej chwili poniżej przytaczamy.

I tak hr. Jerzy Czapski, prezes związku polaków zakordonowych pisze:

„... prowadzenie wojny domowej byłoby klęską i nieszczęściem dla kraju i ojczyzny. Uważam dziś za konieczne jaknajprędsze zebranie zgromadzenia narodowego, przytem jak rzeczy obecnie stoją— nie widzę innego kandydata na prezydenta prócz Marszałka Piłsudskiego".

Dr. Tadeusz Dembowski, prezes wileńskiego oddziału zjednoczenia monarchistów polskich powiada, że:

„lepiej jest czasami uznać dokonane rzeczy, aniżeli dążyć do wojny domowej, która może być zgubą państwa. Konsekwentnem wyjściem z obecnej sytuacji jest to, aby Marszałek Piłsudski przyjął wysokie stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, sejm rozwiązał i w drodze dekretu przeprowadził nową ordynację wyborczą".

Pan Władysław Dowgiałło stwierdza, że:

„konieczna jest pacyfikacja umysłów, którą można osiągnąć, panując nad uczuciami, a kierując się rozsądkiem. Co do kwestji prezydenta, to nie mając mandatu do wypowiadania się imieniem ziemiaństwa — sądzę, że dziś odpowiedniejszym byłby dyktator, aniżeli prezydent i że jedynym, kto może stworzyć silny rząd i dokonać pacyfikacji kraju, jest tylko Marszałek Piłsudski".

P. Hipolit Gieczewicz, prezes wileńskiego związku ziemian pisze:

„Mojem zdaniem można się zgodzić z Marszałkiem Piłsudskim, z jego życzeniem rządu o czystych rękach, konsekwentnego w swoich działaniach, silnego i wolnego od demagogji. Jeżeli więc Marszałek Piłsudski nam to da, to stanowczo sądzę, że znajdzie poparcie ziemian najzupełniejsze, bo nieprzychylnego usposobienia dla Marszałka pomiędzy ziemiaństwem nie było, pamięta ono bowiem, że w gruncie rzeczy jeżeli Wileńszczyzna została wcielona do Polski, to w dużej mierze jemu osobiście to zawdzięcza.

Myśl wojny domowej potępiam najgwałtowniej. Jedynem wyjściem z sytuacji uważam dziś wybór Marszałka Piłsudskiego na prezydenta".

Hr. Wacław Mohl wolałby dziś nie mówić o prezydencie, lecz o dyktatorze, którym dzisiaj mógłby być tylko Marszałek Józef Piłsudski.

Hr. Marjan Broel Plater, b. prezes komitetu polskiego w Wilnie, wypowiada się również za jedynym możliwym kandydatem na prezydenta: Marszałkiem Piłsudskim.

Władysław Zawadzki, profesor prawa, uważa:

„że wobec wytworzonej sytuacji, wybór Marszałka Piłsudskiego na prezydenta ma tę dobrą stronę, że nosicielem władzy zwierzchniej stanie się człowiek, który w dniu 12 maja wziął na siebie odpowiedzialność za dalsze losy państwa".

P. Marjan Zdziechowski, rektor uniwersytetu Stefana Batorego, nie widzi innego wyjścia

„jak objęcie władzy przez Marszałka Piłsudskiego w jakiejkolwiek bądź formie dla walki z małością i nikczemnością. Tragiczne jest tylko osamotnienie Marszałka jako człowieka wyższej miary pomiędzy zaciekłą nienawiścią a zdradzieckim entuzjazmem".

Dzięki zawartości wyborowego mydła, które zupełnie usuwa brud jednocześnie przez działanie tlenu, wydobywającego się podczas gotowania, bielizna staje się śnieżno biała i nie niszczy się. Pod gwarancją wolne od chlorku i innych szkodliwych domieszek.

1.	2.
„SATURNIA" Sp. Akc. **Wydział „Radion"** **WARSZAWA** **Skrzynka pocztowa 149.**	Proszę o nadesłanie bezpłatnej próbki „RADION". Nazwisko ..... Miejscowość ..... Bliższy adres: .....

Kupon Nr. 2 należy wypełnić i nalepić na stronie tekstu karty pocztowej, zaś kupon Nr. 1 na stronie adresu. 2652—1

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona 6.
Chor. skórne i weneryczne
Przym. od 8—10
12-2 i od 7—8 w.

Dr. Med.
R. Stupel
Szkolna 12
choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10, 12—2i od 6—8.
62—3

Dr. med.
J. Polakow
Choroby dzieci
Konstantynowska 37a, tel. 39-75
Przyjmuje od godz. 5—6.30 po poł.

ZĘBY
nawet połamane kupuje
I. FIJAŁKO
Piotrkowska 7.

MICHELIN DUNLOP

OPONY
samochodowe i rowerowe.
GUMY
pełne do ciężarowych aut
ADOLF BOKSLEITNER i S-ka
Sp. z ogr. odp.
Piotrkowska 149, tel. 14-09. 704—1

Towarzystwo Akcyjne
J. JOHN w Łodzi
BUDUJE JAKO SPECJALNOŚĆ:
KALANDRY **JEDWABISTO-FINISZOWE,** Rolkowe, Frykcyjne, Wodne i inne dla przemysłu włókienniczego i papierniczego
PĘDNIE (TRANSMISJE). Sprzęgła cierne. Naprężacze pasów.—Koła zębate czołowe i stożkowe z zębami obrabianymi.
TOKARKI szybkotnące. Wiertarki kolumnowe
KOTŁY Strebel'a dla ogrzew. centr., **WALCE MŁYŃSKIE** i inne **PRZEDMIOTY** żeliwne utwardzone.
RUSZTY. **ODLEWY.**
2685—1

Czego nas uczy strejk w Anglji

„Pocośmy jedli te paskudne żaby"--Wszystko w ramach legalnych--Baldwin premjer i Baldwin obywatel--Dura lex-- sed lex

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego")

Londyn, w maju 1926 r.

Ponieważ strejk powszechny zlikwidowany został w sposób pokojowy, przeto można, jako wstęp do korespondencji z Londynu, przytoczyć anegdotkę warszawską. Dwóch żydków przechadza się wzdłuż stawu. „Mojsie, nie potrafisz zjeść surowej żaby, założę się z tobą o pięć złotych". Mojsie ambitny, czasy ciężkie, więc żabę zjadł i pięć złotych zarobił. Icka korci ta przegrana i pragnie się odbić. „Ważne rzeczy, ja też za pięć złotych mogę taką sztukę pokazać". Wyzwanie przyjęte — drugą żabę połyka już Icek, a pięć złotych płaci tym razem Mojsie. Mdłości mają obaj i spacerują w kwaśnych humorach. Nagły przebłysk świadomości: „Pocośmy za darmo jedli takie paskudne żaby?"

Rząd proponował kompromisowe załatwienie zatargu w myśl wniosków, postawionych przez sira Samuela, lecz spotkał się z odmową, której konsekwencją było wzajemne wyzwanie na walkę. Z jednej strony zdecydowano ogłosić lock-out, z drugiej strejk powszechny. Po osiem dni trwającym zastoju w życiu gospodarczem postanowiono wznowić pracę na zasadach prowizorycznych status quo ante bellum, by umożliwić prowadzenie polubownych pertraktacji.

Państwo, kraj, przemysłowcy i robotnicy ponieśli olbrzymie miljardowe straty, absolutnie bez najmniejszej korzyści materjalnej dla kogokolwiekbądź. Zagadnienie kryzysu węglowego nie zostało, jak zresztą było do przewidzenia, rozwiązane. Rząd zmuszony jest przedłużyć czasowo udzielanie subsydjów, właściciele kopalń nie dołają utrzymać się na poprzedniem nieprzejednanem stanowisku, górnicy nolens volens poczynią pewne ustępstwa na rzecz bądź stawek płacy, bądź godzin pracy. Gabinet naraził się na gwałtowne ataki sfer zachowawczych., Trades-Unionom zarzuca skrajny, komunistyczny odłam zdradę sprawy robotniczej. Strejk nie cieszył się sympatją szerokich warstw ludności, a wyczerpał niepotrzebnie produkcyjnie fundusze związków zawodowych. Jednocześnie stronnictwo konserwatywne obawia się, i nie bez słuszności, że przy następnych wyborach do izby gmin poniesie dotkliwe straty. Po cóż więc jedli wszyscy te „paskudne żaby"?

Ogólny natomiast sens moralny tego potężnego konfliktu socjalnego jest bardzo doniosły, posiadając wielką wartość pedagogiczną i to nietylko dla narodu angielskiego. Przedewszystkiem przekonano się w sposób poglądowy, że w dobrze zorganizowanych społeczeństwach, korzystających z wyjątkowo szerokich i liberalnych praw konstytucyjnych, nawet tak ostry zatarg klasowy przebiega spokojnie i bezkrwawo. Bezstronność miarodajnych czynników rządowych, której nie należy utożsamiać z neutralnością, okazując poszanowanie swobód obywatelskich, zapobiegła częstym w takich okolicznościach ekscesom. Znaczna mniejszość narodu — strejkowało maximum 4 miliony ludzi — narzuciła chwilowo, w ramach przysługujących im praw, swoją wolę całemu krajowi. Niezadowolona z tego stanu rzeczy część ludności zorganizowała również na podstawach legalnych, ochotniczą samoobronę, podtrzymując osłabiony puls życia gospodarczego. Rząd zaś przestrzegał bacznie, by obie strony miały możność działania w zakresie obowiązujących w państwie przepisów ustawodawczych i roztaczał opiekę zarówno nad jednym, jak i nad drugim obozem. Warto przytoczyć kilka charakterystycznych pod tym względem faktów. Oficjalna radjostacja nadawcza przyjmowała i wysyłała wszelkie komunikaty robotniczego komitetu strejkowego, bez względu na ich treść wrogą nieraz rządowi. W górniczej miejscowości Ashby robotnik ukradł pięć kur, tłomacząc się przed sądem, że uczynił to, by nakarmić głodną rodzinę. Skazany za to został na grzywnę, którą pokryły dobrowolne składki... sędziego oraz obecnych na procesie strażników, pilnujących oskarżonego. Stosunki wzajemne były tego rodzaju, że w Plymouth odbył się wielki mecz piłki nożnej pomiędzy strejkującymi robotnikami, a sportowym klubem policji miejskiej.

Znamienną była również odmowa przyjęcia subsydjum, przysłanego telegraficznie przez Moskwę. Miało to na celu zaznaczyć wyraźnie, że istniejący konflikt socjalny jest czysto wewnętrzną sprawą angielską, pozbawioną wszelkiego charakteru politycznego. Przez cały czas prowadzone były półurzędowe pertraktacje pokojowe, nie bacząc na oficjalne mot d'ordre Baldwina: „Żadnych rozmów, dopóki nakaz strejku powszechnego nie zostanie cofnięty bez warunków i zastrzeżeń!" Tak musiał przemawiać głośno premjer, lecz inaczej działał pocichu mądry obywate i gorący patrjota, Baldwin.

Najdotkliwszy cios zadał strejkującym sir John Simon, były minister spraw wewnętrznych, znakomity prawnik i jeden z czołowych członków stronnictwa liberalnego. Wykazał on mianowicie z trybuny parlamentarnej, że w danym wypadku postąpiono antiustawowo, organizując bezrobocie bez uprzedniego wypowiedzenia. Strona poszkodowana, którą tym razem byli fabrykanci i przemysłowcy, ma prawo domagać się odszkodowania za wynikłe stąd straty. Wrażenie tego przemówienia było niesłychane, gdyż robotnik angielski ma wrodzone, tradycyjne poszanowanie dla istniejących przepisów, a przytem wie dobrze, że z sądami krajowymi nie można bezkarnie żartować.

Dura lex — sed lex. Robotnik - obywatel zna i uznaje tę podstawę ustroju konstytucyjnego. Sprawa strejku powszechnego została przesądzona.

WALKA Z OGNISTYM ŻYWIOŁEM.
WYSTAWA PRZECIWPOŻAROWA ZOSTAJE PRZEDŁUŻONA.

W porozumieniu się z kuratorjum okręgu szkolnego, termin wystawy przeciwpożarowej przedłużony został do dnia 24 włącznie, w celu umożliwienia zwiedzenia tejże, średnim zakładom naukowym.

WIELKA NIESPODZIANKA DLA MŁODZIEŻY I RODZICÓW.

Dyrekcja kinoteatru „Luna" uzyskała do demonstrowania na przedstawieniach dla dzieci i młodzieży po raz pierwszy w Łodzi (po warszawskim ekranie w kinoteatrze „Stylowym") wielkie arcydzieło filmowe „Peter Pan", opowieść filmowa w 10-ciu aktach, podług powieści J. M. Barrie. Codziennie odbywa się jedno przedstawienie: w dni świąteczne o godzinie 2-ej popoł., a w dnie powszednie o godzinie 4-ej popoł. Ceny miejsc minimalne: od 30 groszy. Obraz ten jest nadzwyczaj ciekawym również i dla dorosłych. Dziś, gdy każdemu z nas kłopoty i zmartwienia zatruwają życie, przenieśmy się myślą do owych rozkoszy dzieciństwa. — Zapomnijmy o rzeczywistości, oddajmy się marzeniom. Niech się nam zdaje, że leżąc w dziecinnem łóżeczku marzymy o krainie szczęścia, gdzie panują dobre wróżki, gdzie plasają nimfy, tańczą chochliki. Bądźmy przez godzinę dziećmi.

KONCERTY NAMYSŁOWSKIEGO W HELENOWIE.

Dziś i jutro o godz. 11-ej rano odbędą się pierwsze poranki muzyczne znanej orkiestry pod dyrekcją zasłużonego dyr. Namysłowskiego. Zeszłego lata poranki cieszyły się ogromnem powodzeniem, bezwątpienia i tego lata wytworna Łódź wyznaczać sobie będzie rendez-vous w swym „letnim salonie" na porankach muzycznych.

Dziś i jutro o godzinie 6-ej koncerty popołudniowe.

GRAND - HOTEL OGRÓD.

Odświeżony; już od kilku dni otwarty, ogródek przy Grand - Hotelu, dzięki różnym, przeróżnym zaletom, ściąga codziennie najwytworniejsze sfery naszego miasta. Zaangażowany został znany z zeszłego lata zespół muzyczny pod dyr. Arkadjusza Flaxo, który od dziś rozpoczyna cykl koncertów w ulubionym naszym ogródku.

PIŁSUDSKI CONTRA WITOS.

W czwartek, dnia 27 maja r. b., o godzinie 8-ej wieczorem w sali Filharmonji (Narutowicza Nr. 20) wygłosi odczyt na powyższy temat znany publicysta Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Wybitny ten mówca mówić będzie o akcji Piłsudskiego w Warszawie, o Piłsudskim jako indywidualiście, protestującym przeciw metodom polityczno-społecznym, reprezentowanym przez Witosa, dlaczego Piłsudski obalił rząd Witosa itd.

Bilety już sprzedaje kasa Filharmonji i biuro „Promień" w cenie od 30 gr. do 1.50

Po ostatniej premjerze

O „Damie Kameljowej" i o Marji Przybyłko-Potockiej

...W staroświeckim, antycznym sekretarzyku, pamiętającym jeszcze romans prababki, w przedziwnym biureczku, zaopatrzonem w tysiąc przeróżnych skrytek i szufladek, w jednej z nich, ukryta starannie i przewiązana wyblakłą, zwiotczałą wsiążką — leży paczka zżółkłych już listów.

Pomiędzy papierami — gruby karton: fotografja pięknej kobiety.

Patrzą jej oczy ze słodyczą i dziwnym nieuchwytnym wdzikęiem; słodkie, a przecie smutne spojrzenie....

Pomiędzy listami — rozrzucone kwiaty zwiędłe mówią o hołdach składanych tej kobiecie, która, przez całe życie uwielbiana — nie była przecie szczęśliwa: miłość jej prawdziwą świat, ludzie podli wydarli. To była tragedja zwykła kochającej duszy. Od listów zżółkłych, od kwiatów zwiędłych idzie dziwny smutek, snują się wspomnienia dni minionych, zapach unoszący się z kryształowego flakonu, którego piórem nie opisać, ani cyrklem wymierzyć.

Nad staroświeckim meblem, pradziadowskiem biurkiem wisi portret tej kobiety, która ukojenie znalazła dopiero po śmierci.

Z ram portretu wyłania się smukła postać, w przepysznej atłasowej sukni z krynoliny.

Brabanckie koronki okalają białą szyję i toczone ramiona.

Żałosny półuśmiech kryje się w kącikach ust. Smutek okolił białe czoło. Drobna dłoń nerwowo ściska batystową chusteczkę — oto portret damy z kameljami, kobiety, za którą ludzie szaleli, a której nie chcieli, czy może nie potrafili dać swego uczucia.

Ona kochała raz tylko jeden. Dla swego chłopaka zrezygnowała ze wszystkiego, ofiarowała mu wszystko. Sprzedała swe klejnoty, willę, zaprzęgi — byle tylko móc żyć z nim zdala od ludzi, od gwaru wielkiego świata, który jest pełen pustki wewnętrznej i śmiechu nieszczerego.

Ofiary te na nic się nie zdadzą. Życie nielitośnie, brutalnie deptało jej uczucia i przeszło nad tem poświęceniem do porządku.

Dziś zdarzenie notuje się zaledwie, gdzieś na boku wielkiej płachty codziennego pisma, gdzieś w kronice, petitem.

Ale zapominać nie wolno, że czasy Małgorzaty Gautier były okresem, w którym płomienie romantycznego buntu płonęły w sercach ludzkich, gdy uczuciowy romantyzm panował jeszcze nietylko w literaturze, ale i w życiu.

Dziś, po wielu latach dla nas, ludzi jazzbandu, motorów Diesla i radjostacji, tragedja damy kameljowej jest pięknem wspomnieniem rzeczy minionych, wzniosłych, czystych.

To uczucie było prawdziwie mocne, bowiem trwało przez całe życie i poza grobem.

Nastroje romantyczno-uczuciowe, które dziś, po dniach wielkiej wojny i męczącej grozy znów zaczynają się budzić — zawsze wywołać muszą głębokie echa w duszach ludzkich.

Uczyciowy patos, subtelny wdzięk i szczerość — przewija poprzez cały utwór o smutnych dziejach tej wzniosłej miłości.

Małgorzata Gautier jest uosobieniem kobiecego idealizmu, który na piedestał stawia ukochanego człowieka.

Ten idealizm na tle życiowej prozy i bezwzględności doprowadzić musi do katastrofy.

Katastrofa ta jest tragicznem rozwikłaniem węzła, splątanego przez miłość i nienawiść ludzką.

Poprzez labirynt tych uczuciowych powikłań, które niejedną łzę wywołać muszą, prowadzi nas p. Przybyłko-Potocka.

Dama kameljowa w jej interpretacji jest pięknym poematem kobiecej duszy, pieśnią rzewną, a przytem pełną słodyczy, prostoty, wdzięku i szlachetności.

Momenty uczuciowe podkreślone silnie: otwiera się głębia miłującego kobiecego serca, któremu obcy jest każdy fałsz i podłostki.

Liryzm płynie tu szerokim strumieniem.

Patos uczuciowy drga mocno. Niektóre sceny — jak np. na balu, traktowane są z nadzwyczajną plastyką gestu i umiarkowanego realizmu.

Scena śmierci jest momentem przepięknym, wzruszającym, w którym ujawnił się wielki talent wielkiej artystki.

P. Szymański jako Armand miał może zbyt wiele miękości i liryzmu, który nie leży właśnie w linji tego charakteru męskiego.

P. Tatarkiewicz jako jego ojciec wydobył akcenty szczerego uczucia. Z reszty wykonawców wymienić należy p. Dunajewską, Horecką, Rodowiczową, Tatarkiewiczównę, Wołoszynowską, Bielicza, Fabisiaka, Grolickiego, Kotkego, Kliszewskiego i Wrońskiego.

Dyrekcji i reżyserowi, Bol. Kudewiczowi za dekoracje, a prof. Fryczowi za kostjumy — wyrazić trzeba najwyższe uznanie za wielki trud.

M. K.

Szczęśliwe matki— zdrowe dzieci— 2586 1

czystą krew i swobodny umysł zapewnia stałe używanie

Kathreinera kawy słodowej Kneippa!

Szkoła Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

Narutowicza Nr. 68.

Podaje do wiadomości Szanownym Rodzicom, iż egzaminy wstępne odbędą się w I terminie w dniach 28, 29 i 31 maja o godz. 4 po poł.

Otwarta zostanie Kl. A. dla nieumiejących czytać i pisać. Czesne w tej klasie wynosić będzie 25 zł. miesięcznie. Podania do klasy A. podwstępnej, wstępnej i wyższych przyjmuje Kancelarja Szkoły od dnia dzisiejszego.

DYREKTOR

Antoni Idźkowski.

JAKIE BĘDZIEMY NOSIĆ STROJE SPORTOWE?

Spódniczki z kolorowemi plisami -- Żakieciki haftowane wełną -- Jasne sukienki rypsowe -- Palta sportowe -- Białe obuwie i pończochy są zupełnie niemodne!

Tennis jest obecnie najbardziej rozpowszechnionym sportem. Stroje tenisowe straciłyby zbytnio na charakterze, gdyby je przystosowano we wszystkich detalach do mody obecnej. Nie należy zapominać, że tennis wymaga wielkiej swobody ruchów, którą możemy osięgnąć tylko przez odpowiednio wygodny strój.

Dlatego też spódniczka plisowana z bluzką lub dżemprem jest już od bardzo wielu lat ulubionym strojem do gry w tennisa. Naturalnie, że ten strój zmienia się nieco każdego lata odpowiednio do mody, lecz w zasadniczym kroju pozostaje ten sam. Spódniczka plisowana jest w obecnym sezonie specjalnie faworyzowana przez modę, więc i do gry w tennisa będzie bardzo chętnie noszona. Spódniczka taka wygląda bardzo ładnie, jeśli jest zakończona plisą w odmiennym kolorze lub odcieniu, a nawet dwiema plisami, które są odpowiednio wycieniowane. Przybranie takie wygląda bardzo efektownie podczas gry i uwydatnia się przy ruchach.

Pierwszy model na naszej rycinie, to sukienka crepe-de-chinowa, której górna część jest zupełnie gładka, spódniczka zaś plisowana i przewiązana wąziutkim paseczkiem. Sukienka ta nadaje się bardzo do sportu, gdyż jest bardzo lekka i uszyta z materjału o dyskretnym kolorze, nie opatrzy się szybko. Ładnie będzie wyglądał ten model w odcieniach pastelowych lub w kolorze beige i piaskowym.

Do sukienki tennisowej wygląda oryginalnie jaskrawy żakiecik w kolorze czerwonym lub zielonym, wyhaftowany odpowiednią włóczką. Haft taki nie jest trudny i każda z pań potrafi go zrobić własnoręcznie. Żakiecik taki jest praktycznem okryciem i ożywia bardzo matowe suknie tennisowe. Na chłodniejsze dni odpowiedni jest model środkowy, uszyty z jasnego rypsu. Spódniczka układana jest w drobne faldy, górna część jest zupełnie gładka, przybrana naszywanemi pliskami z kolorowego sukna (zielone, lila lub czerwone). Sukienka ta jest bez rękawów, które się brudzą zbytnio podczas gry. Szeroki pasek zamszowy lub sukienny uwydatnia sportowy charakter modelu. Sukienka ta zarówno jak i pierwszy model nadają się również na stroje spacerowe nad morzem lub w miejscowości kuracyjnej.

Paniom, które nie są zwolenniczkami krótkich żakieców kolorowych, spodzie się bardziej podobało proste, jasne palto z miękkiego materjału wełnianego. Palta tego rodzaju mają fason palt męskich, jak to widzimy na trzeciej rycinie. Tworzy ono gustowną całość zarówno z pierwszą jak i z drugą powyżej opisaną sukienką. Do palta takiego ładnie wygląda szalik jedwabny lub wełniany, harmonizujący w kolorze z przybraniem sukni.

Do wszystkich wyżej opisanych strojów nosi się kapelusze filcowe zupełnie bez przybrania i obuwie w modnych kolorach, głównie beige i cieliste. Białe obuwie i białe pończochy są zupełnie niemodne

Gabr.

Połączenie futra z krepą gazową

wydaje się w pierwszej chwili kombinacją wprost niemożliwą, a jednak połączenia tego rodzaju odegrają ważną rolę w tegorocznej modzie letniej. Wogóle futra są bardzo chętnie noszone tego lata i na bardzo wielu eleganckich okryciach letnich, na paltach i na pelerynach widzimy

kołnierze futrzane. Najmodniejsze są jednak kołnierzyki z drogich futer, osadzone na dużym szalu gazowym, co wygląda bardzo elegancko i jest o tyle praktyczne, że kołnierz taki można nosić na różnych strojach. Szale takie ładne są w kolorach delikatnych, jak cielisto-różowy, błękitny lub beige.

Artystka na scenie i w życiu

Ze wspomnień o Sarze Bernhard

Wkrótce Francja uczci godnie pamięć Sary Bernhardt: posąg genjalnej artystki dramatycznej stanie w Paryżu na placu Malesherbesa, obok pomników trzech Dumasów.

Wybór pomysłu rzeźbiarskiego wywołać musiał poważne zastrzeżenia: odrzucony został wysmukły biust Carpeaux, wyobrażający Sarę Bernhardt w zagadkowym, urocznym blasku jej wczesnej młodości — ma ona być uwieczniona w majestacie głębokiej zadumy, spoczywająca w olbrzymim fotelu. Ten fotel zwłaszcza może drażnić i niepokoić... Pewien humorysta proponował umieścić w nim fonograf z odpowiednimi płytami — rozmiary fotelu byłyby wówczas nieiako uzasadnione.

Ironja godzi trafnie, lecz sama kierunku nie wskazuje. Istotnie, jak uchwycić w posągu to, co jest nieustannym dreszczem, najdoskonalszą siłą, nieśmiertelnym sensem życia? Jak oddać w kamieniu trwający w niekończonem dokonywaniu się cud człowieka? Takim bowiem cudem była Sara Bernhardt zarówno na scenie, jak w życiu.

Każda chwila przelotna stawała się dla niej twórczą realizacją: w przerwach między jednym aktem sztuki, a drugim, urządzała ona próby innej sztuki, uczyła kolegów, omawiała kilka spraw, szyła, jak najwprawniejsza krawcowa. Przejęta opracowaniem swych ról, inwencjami reżyserskiemi, myśląc o kostjumach, dekoracjach i drobnych nawet szczegółach przedstawienia, miała jeszcze nadmiar swobodnego czasu, by czytać wszystkie nowości literackie, pisać artykuły do revues amerykańskich, bywać na rozmaitych uroczystościach i w różnych towarzystwach, podejmować przyjaciół u siebie· nigdy niewyczerpana, czuina w napięciu każdego nerwu, po królewsku rozrzucała wokół bezcenne skarby swej pełnej indywidualności: „Życie rodzi życie. Energja jest źródłem energji. Trwoniąc siebie — wzbogacamy siebie!" — mawiała.

Trwającym cudem człowieka pozostała Sara Bernhardt i we wspomnieniach. Oto, co pisze o niej — z okazji mającego nastąpić odsłonięcia pomnika — Michał Georges - Michel.

„Gdy się widziało Sarę Bernhardt zbliska, rozumiało się ją jeszcze lepiej, niż z widowni: dość było patrzeć na pęk jej włosów elektrycznych, na których swoistym ruchem jej krótki dłoń zwykła się była zaciskać, lub na jej wargi wpół-otwarte, nakazujące wyczekiwać słowa, które ma z nich wytrysnąć, uśmiechu, który rozokoli się w czerwieni szminki, lub w jej oczy, oczy trójkątne, stale ciemno podkrążone, przepaściste w swych podkowach

Mówiąc, wyśpiewywała ona, wybijała i puszczała wreszcie kadencję jakimś galopem, coraz ostrzejszym, zawrotniejszym, wspanialszym, dopóki nie powstrzymała go władczo w ciszy rozrywanej miarowym szlochem albo słowem jednem — najistotniejszem: treść tego słowa zdawała się ścigać oczyma, niby ptak, który wymknął się z jej ust i ulatywał wolny w przestwór

Poczem głos jej znów się podnosił i dźwięczał monotonnie prawie,, by nagle zadziwić nieopowiedzianym wstrząsem, akcentem buntu lub męki, który — dosłyszeć to musiało każde ucho! — wydarłszy się z najgłębszych tajników jej jestestwa, brzmiał w recytowanym okresie do samego końca, w swej sile niezmienny, o ile niespotęgowany.

M. P-a.

Pióra są modne

Na ostatnich modelach kapeluszy letnich widzimy przybranie z piór w tym rodzaju, jak kiedyś „Chanteclair". Bez wątpienia, że będzie to tylko moda przejściowa i nie będzie miała powodzenia, gdyż prawdziwie elegancka kobieta, która przez tak długi czas nosiła wyłącznie

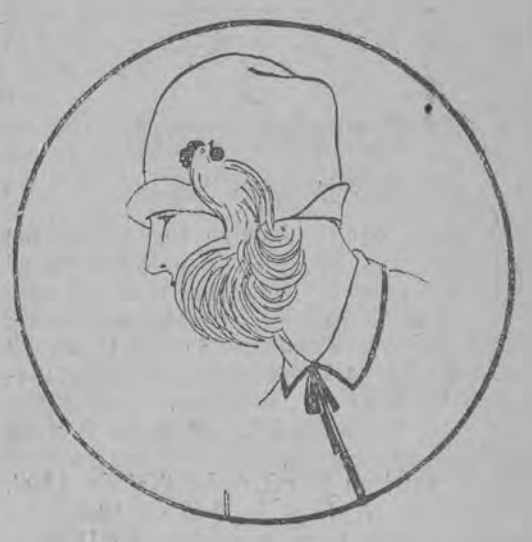

skromne kapelusze, nie zamieni ich na pretensjonalny kapelusz z piórami.

Jednak moda ta chociaż przejściowa godna jest uwagi i dlatego na rycinie naszej podajemy model takiego kapelusza z filcu, przybranego koguciemi piórami.

Jest tylko jeden zastępca w komisarjacie rządu

Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych, jedynym zastępcą komisarza rządu na m. Łódź jest w dalszym ciągu p. Kazimierz Janiszewski, tak, że wszelkie notatki odnośnie utworzenia stanowiska drugiego zastępcy komisarza rządu na m. Łódź w zupełności nie odpowiadają prawdzie. (Pat)

48 698 rąk bez pracy

Stan bezrobocia w Łodzi

W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 22 maja b. r. było zarejestrowanych

48.698 bezrobotnych.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 40.056 bezrobotnych. W tym brało 8.295 bezrobotnych zasiłki ustawowe wypłacane z funduszu bezrobocia, oraz 31.761 bezrobotnych zasiłki doraźne wypłacane ze skarbu państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 429 robotników, otrzymało zaś pracę 457 robotników, do pracy zostało wysłanych 140 robotników.

Urząd rozporządza 49 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Zaświadczeń ulgowych na przejazd kolejami dla bezrobotnych wydano od dnia 15. 5. do 21. 5. 1926 r. włącznie — 21 osobom.

Kto ma „szerokie plecy"

z łatwością znajdzie posadę

Związek pracowników instytucji użyteczności publicznej postanowił zwrócić się do odnośnych czynników w sprawie przeprowadzanych redukcji wśród pracowników starych w elektrowni a przyjmowania na ich miejsce nowych protegowanych.

Również związek stwierdził, iż wydalono niektórych pracowników, którzy posiadali większe rodziny i obecnie znajdują się w skrajnej nędzy, a na miejsce starych pracowników zostali przyjęci nawet tacy, którzy porzucili pracę w innej instytucji, by tylko dostać się do elektrowni, gdyż uważali, że tam dostaną lepsze wynagrodzenie.

Również powyższy związek zwrócił się do odnośnych czynników w sprawie zamierzonej redukcji w telefonach miejskich.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja telefonów ma już przygotowany plan w sprawie przeprowadzenia reorganizacji w telefonach. (U)

W obronie pracowników umysłowych

W dniu wczorajszym obwodowy zarząd funduszu bezrobocia w Łodzi zwrócił się do dyrekcji z obszernem pismem w sprawie podjęcia ustawowej akcji wypłat dla bezrobotnych pracowników umysłowych. W piśmie swem zarząd funduszu zapytuje, jak przedstawia się sprawa wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, ponieważ pierwsze wypłaty z tytułu tej ustawy miały się odbyć już w początkach maja. Zarząd funduszu domaga się udzielenia szczegółowych wyjaśnień, a to ze względu na energiczną interwencję łódzkich organizacji pracowników umysłowych, które w przedłożeniach swych wskazują na konieczność, jaknajszybszego podjęcia ustawowych wypłat dla bezrobotnej inteligencji. (E)

Szczepić ospę!

Oporni będą karani

Wobec tego, iż bardzo wiele osób nie zgłosiło się z dziećmi do przymusowego szczepienia ospy, wydział zdrowotności publicznej wyznaczył dodatkowe szczepienie, które odbywać się będzie w dniach od 25 do 29 maja włącznie, w następujących punktach:

Aleksandrowska 31, od godz. 8-ej do 12-ej.
Piramowicza 3, od godz. 8-ej do 12-ej.
Łąkowa 27, od godz. 9-ej do 10-ej.
Rokicińska 1, od godz. 8-ej do 10-ej.
Sosnowa 1, od godz. 8-ej do 12-ej.

Zgłaszać się powinni wszyscy, gdyż wezwania imienne i świadectwa, które z jakichkolwiek bądź przyczyn od magistratu niezależnych, w swoim czasie nie zostały doręczone, wydawane będą na miejscu.

Po tym terminie osoby, które się do szczepienia ospy nie zgłosiły, przedstawione zostaną do ukarania za uchylanie się od obowiązujących przepisów sanitarnych (Ust. San. z dn. 19 lipca 1919 r.).

W tym terminie odbywać się będzie sprawozdanie, czy ospa przyjęła się u osób, którym szczepiono ją w czasie od 17 do 22 maja r. b.

Pod znakiem niepewności

Strejk w kasie przewleka się -- Może w przyszłym tygodniu będą podjęte pertraktacje

Ciężkie zarzuty związku lekarzy--Platforma porozumienia jednak może się znaleźć

Od związku lekarzy kasy chorych otrzymaliśmy list, omawiający obecny zatarg:

Stan obecny, na którym cierpi w pierwszym rzędzie ogół ubezpieczonych, a w drugim rzędzie większość lekarzy kasowych, przybrał teraz przewlekły charakter z powodu świadomej chęci zarządu kasy chorych przewlekania zatargu.

Już podczas jednej z ostatnich konferencji zarządu zw. lekarzy z zarządem kasy chor. czynny przedstawiciel tego ostatniego w zupełnie niedwuznaczny sposób zaznaczył, że przerwanie przez lekarzy pracy w instytucjach kasy chor. jest dla zarządu k. ch. wygodne, że stan finansów kasy w ten sposób się poprawi.

Liczby przytoczone w tych dniach w prasie przez zarząd k. ch., jakoby wydatki kasy chorych przez stan obecny jeszcze wzrosły, obliczone są chyba na łatwowierność mało lub wcale niewtajemniczonych w sprawy kasy czytelników.

Utrudnienia czynione ubezpieczonym przy wzywaniu lekarza, wypłacanie za wizytę łącznie z zabiegami 2 zł. 75 gr., gdy przedtem wizyta wraz z zabiegiem kosztowała kasę od 3 i pół do 4 złotych, zastępowanie lekarzy przez felczerów przy udzielaniu pomocy obłożnie chorym i w nagłych wypadkach, zmniejszenie frekwencji chorych, a co za tem idzie i leków — wszystko to wpływa na znaczne zmniejszenie wydatków kasy.

Dla przykładu: honorarja lekarskie za pierwsze 18 dni obecnego stanu wynosiły według danych kasy chorych 27 tysięcy złotych, gdy natomiast normalnie wydatki w przeciągu takiego okresu czasu wynosiły około 90 tysięcy złotych.

Tylko tem, że zarząd kasy chor. zyskuje materjalnie, tłumaczy się upór kasy chorych w obecnym zatargu.

Odrzucenie przez zarząd kasy chorych konferencji, proponowanej przez związek lekarzy kilka dni przed rozpoczęciem bezrobocia, nieprzyjęcie przez zarząd kasy chorych medjatorstwa okr. zw. kasy chor. który podjął si ętej roli naskutek zwrócenia się doń okr. zarządu zw. lekarzy, wyraźnie świadczy o tem, że zarządowi kasy chor. zależało na wybuchu bezrobocia i zależy na jego przewlekaniu.

Zarząd kasy chorych w akcji tej prócz zysków materjalnych ma na względzie rozbicie związku lekarskiego. Jeżeli zw. lekarski nie jest w stanie przeciwdziałać temu, by kasa chorych nie zarabiała na obecnej sytuacji, bo jest to rzeczą ubezpieczonych nie pozwalać kosztem swego zdrowia ratować budżet zarządu kasy chorych — to jednak, gdy chodzi o godność i istnienie związku, lekarze łódzcy jak zawsze tak i teraz tworzyć będą jednolity front i energicznie przecidziałać będą wszelkim atakom zarządu kasy ch. na związek jako taki.

Zarząd kasy chorych w swym tak zw. projekcie reorganizacji lecznictwa dąży do tego, by stworzyć kadrę lekarzy całkowicie zależnych od kasy chorych.

Pomijając to, iż nie leży w interesie ubezpieczonych tworzenie typu lekarza-urzędnika, zarząd kasy chor. już dlatego nie ma prawa wystawiania takich żądań, albowiem nie jest w stanie zapewnić swym pracownikom systematycznej wypłaty należnych im poborów. Wystarczy powiedzieć, że mimo oficjalnego wymówienia wszystkim lekarzom z dniem 1-go maja pracy zarząd kasy ch. dotychczas nie wypłacił lekarzom poborów za marzec i kwiecień. Nieotrzymanie w ciągu dwóch miesięcy należności dla większej części lekarzy wytwarza sytuację ciężką i zarząd kasy chor. łudzi się może, iż tą drogą rozbije jednolity front lekarzy. Wobec tego zarząd związku lekarzy zdecydowany jest w ciągu najbliższych dni skierować sprawę na drogę sądową, jeżeli zarząd kasy chor. nie przystąpi do wypłaty poborów wszystkim bez wyjątku lekarzom

Zarząd związku lekarzy jest przekonany, że w razie ujawnienia przez zarząd kasy chorych szczerej chęci zlikwidowania zatargu, porozumienie może być z łatwością osiągnięte, albowiem co do ilości godzin redukcji niema żadnej sprzeczności, co zaś do spraw personalnych to istniejące sprzeczności mogą być łatwo wyrównane, tembardziej, iż zarząd związku lek.., jak to już nieraz oświadczał, nie będzie się opierał redukcji tych lekarzy, względem których zarząd kasy chorych przedstawi poparte dowodami zarzuty.

Kasa chwilowo nie widzi podstawy dla pertraktacji

W dniu wczorajszym obradowała komisja redukcyjna zarządu kasy chorych w składzie: przewodniczący zarządu p. Kałużyński, Rapalski, Kazimierczak, Gutke, Librach.

Na wstępie komisja stwierdziła, że w ostatnim tygodniu wypłata zasiłków dla niezdolnych do pracy wzrosła o 100 proc., w tym samym stosunku wzrosły wydatki na leki.

Następnie komisja stwierdziła, że ze strony ubezpieczonych nie miały miejsca żadne wystąpienia, któreby osłabiły położenie zarządu w obecnej sytuacji strejkowej.

We wszystkich dzielnicach panuje zupełny spokój.

Komisja rozważała następnie szeroko sytuację przewlekającego się bezrobocia lekarzy. Wobec tego, iż związek lekarzy stoi nadal na stanowisku, by do pracy zostali zaangażowani lekarze uznani przez komisję weryfikacyjną za całkowicie niezdolnych (kategorja III-cia), wobec tego zarząd kasy nie może chwilowo przystąpić do likwidacji bezrobocia, aczkolwiek gotów jest zawsze zakończyć zatarg na warunkach uznania za zdolnych i odpowiednich do dalszej pracy w kasie tych lekarzy, przeciwko którym niema zastrzeżeń.

Nadzieja porozumienia

Jak się dowiadujemy, związek lekarzy kasy chorych wystosował do okr. zw. kas. chor. list z propozycją podjęcia medjacji w obecnym przewlekłym zatargu.

Ponieważ okręgowy urząd ubezpieczeń (władza nadzorcza kasy) stanął również na stanowisku, iż akcję rozjemczą powinien przeprowadzić okr. zw. K. Ch., istnieje wiele szans, przemawiających za tem, iż kasa chorych tym razem nie odrzuci medjacji i zaraz po świętach zostanie zwołana konferencja.

* * *

Porównywując enuncjacje zarządu kasy chorych i związku lekarzy, musimy ze swej strony jeszcze raz zaznaczyć, iż obecne stanowiska obu stron, aczkolwiek rozbieżne, nie przedstawiają jednak bynajmniej różnic tak zasadniczych, które nie dałyby się przy dobrych intencjach całkowicie wyrównać.

Jak widać z zamieszczonego powyżej listu lekarzy, związek zgadza się o zredukowanie tych lekarzy, „względem których zarząd kasy chorych przedstawi poparte dowodami zarzuty".

Kasa zaś pragnie usunąć tych lekarzy którzy jako zaliczeni do kategorji III-ej, zostali przez komisję weryfikacyjną zdyskwalifikowani do dalszej pracy w kasie.

Ostatecznie oba te stanowiska posiadają może dość wąską, lecz dostateczną do oparcia na niej dalszych pertraktacji platformę: mianowicie obustronną zgodę na odsunięcie od pracy lekarzy z tych, czy innych względów nieodpowiednich.

Różnica zachodzi dopiero w kwestji kryterjum, które ma być zastosowane: kasa pragnie oprzeć się wyłącznie na wynikach prac komisji weryfikacyjnej, zaś lekarze na indywidualnie przeprowadzonych ocenach.

Różnica ta istnieje niewątpliwie, ale jak widać nie jest to różnica **zasadnicza**, dotyczy bowiem raczej środków, niż podstaw, na których może się oprzeć porozumienie.

Sądzimy więc, że pertraktacje, które podobno mają się odbyć pod auspicjami okr. zw. K. Ch., powinny rychło doprowadzić do porozumienia.

Czerwony Krzyż swą samarytańską działalnością

zaskarbił sobie serca całego społeczeństwa

nikt więc nie powinien się uchylić od udzielenia czynnego poparcia tej instytucji

W tragicznym przełomowym momencie, jaki przeżywa całe społeczeństwo, z natury rzeczy „Tydzień Czerwonego Krzyża" nie może mieć tego pogodnego a tem mniej wesołego charakteru, jaki cechował go w poprzednich latach.

Święto Czerwonego Krzyża, który tak bardzo zasłużył się podczas ostatnich wypadków w Warszawie, ma być obchodzone poważnie, w skupieniu, pod egidą „Pogotowia Sanitarnego". Nie czas na atrakcje i zabawy. Od modlitwy w kościele rozpocznie się „Tydzień Czerwonego Krzyża" w dniu 30 maja i przez cały czas trwania do 6-go czerwca włącznie pukać będzie do serc rodaków, aby w miarę sił i środków pomogli instytucji być gotową w każdej godzinie do spełnienia szczytnych jej zadań, przedewszystkiem względem żołnierza rannego i chorego, a następnie względem tej wielkiej nędzy cywilnej, która od chwili wybuchu wojny gnębi ludność w rozmaity sposób.

Pozbawieni zajęcia pracownicy umysłowi, sami w ciężkiem położeniu, nie odmówili swej pomocy i przyrzekli swój współudział w dniach od 30 maja do 6-go czerwca.

W lokalach zamkniętych znów w dniach 2 i 5 czerwca staną do apelu panie, ze znanem poczuciem obowiązku.

Niech nikt nie omija kwestarzy i kwestarek, pomnąc cel, który sam za siebie mówi: Czerwony Krzyż — to straż ogniowa, która czuwać musi i w dzień i w nocy.

Łódź kroczy na czele ruchu budowlanego

Mimo to głód mieszkaniowy trwa

Z zestawień ministerstwa robót publicznych wynika, iż przy końcu roku 1925 prywatny ruch budowlany był w Polsce naogół ożywiony.

W miastach ponad 100 tysięcy mieszkańców, a więc w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Wilnie, w czwartym kwartale 1925 roku rozpoczęto budowę 392 domów i w tym samym czasie ukończono budowę 250.

W 6 miastach, liczących ponad 50 tys. mieszkańców, w tym okresie rozpoczęto budowę 150 domów, a wykończono 180.

W tym samym okresie 1924 roku ruch budowlany w wielkich miastach był o wiele słabszy.

Na czele miast, które najwięcej budują kroczy Łódź, następnie Warszawa i Białystok.

Akademicy rocznika 1900

uzyskali odroczenia służby wojskowej

Wydział wojskowy naczelnego komitetu akademickiego informuje nas, iż wszystkim akademikom roczników 1901, 1902, 1903, 1904, którzy podania o odroczenie służby wojskowej złożyli przez wydział wojskowy N. K. A. — doręczy policja odpowiednie dokumenty wojskowe.

Akademikom rocznika 1900, zostało przyznane przesunięcie terminu wcielenia do wojska na przeciąg jednego roku, t. j. do 1 lipca 1927 r. Wydział wojskowy N. K. A. przyjmować zacznie w tej sprawie podania z dniem 25 b. m.

Do podania należy dołączyć: świadectwo 4-miesięcznej służby wojskowej w roku 1920, zaświadczenie uczelni, że petent jest na ostatnim roku studjów oraz kopję matury i metrykę.

Mamy co jeść

8 wagonów mąki przybyło do Łodzi

Konieczność zaopatrzenia Łodzi w znaczniejsze ilości mąki, której brak dał się ostatnio w związku z wydarzeniami politycznemi, ludności we znaki — skłoniła władze do podjęcia w tej sprawie energicznych zarządzeń. Na skutek tych zarządzeń groźba braku mąki została całkowicie zażegnana. Stało się to dzięki wysiłkom starosty kaliskiego p. Tułeckiego, który na zwołanej z właścicielami młynów konferencji nakłonił ich do natychmiastowego załadowania 8 wagonów mąki przeznaczonej dla Łodzi. Dostawa mąki została w ten sposób unormowana. (E)

DODATEK LITERACKI „GŁOSU POLSKIEGO"

Marsz Pierwszej Brygady

Legjony to — żebracza buta,
Legjony to — ofiarny stos,
Legjony to — żołnierska buta,
Legjony to — straceńców los.
My Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos — rzuciliśmy —
Swój życia los —
Na stos — na stos.

O ile mąk — ile cierpienia,
O ile krwi — przelanych łez,
Pomimo to — niema zwątpienia,
Dodawał sił — wędrówki kres!
My Pierwsza Brygada itd.

Krzyczeli, żeśmy otumanieni,
Nie wierząc, nam, że chcieć — to móc!
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz Drogi Wódz!
My Pierwsza Brygada itd

Inaczej się dziś zapatrują,
I trudno chcą do naszych dusz,
I mówią, że nas już szanują,
Lecz właśnie czas odwetu już?
My Pierwsza Brygada itd.

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez,
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, — do waszych kies
My Pierwsza Brygada itd.

Dzisiaj już My jednością silni
Tworzymy Polskę — przodków mit.
Że wy w tej pracy — niedość pilni,
Zostanie wam — potomnych wstyd!
My Pierwsza Brygada itd.

Zielone Świątki--święto młodości i miłości

Miasto przyszłości

Miasto w zieleni — Idealna szkoła — Skauci — Profesorowie i młodzież — Technika i radjo Minister oświaty — Przyszłość Lwowa

Rzućmy na chwilę łańcuch trosk codziennych, odwróćmy wzrok od wykrzywionych bruków miasta i koszar mieszkaniowych, kurzu, zgiełku wrzawy i trujących żądz miejskiego życia, pełnego ciemnych interesów i rozkładczych egoizmów, a popatrzmy na olbrzymi krąg przecudnej zieleni, w której rozkwita „miasto przyszłości".

Godzina jazdy pociągiem pośpiesznym z Londynu, przeniesie nas do „Letchworth", miasta jak z baśni. Założone zostało przed 20-tu laty pod hasłem: „ani jeden dom bez ogrodu!"

Szerokie, czyste ulice, pełne światła i powietrza przerzynają osady domów i wil, tonących w soczystej zieleni, arterje ruchu handlowego i przemysłowego śródmieścia równie schludne i ramowane zielenią dają wrażenie wielkomiejskie. Fabryki, zakłady przemysłowe na peryferji olbrzymiego obszaru tego osiedla, również w ogrodach, budynki czerwone z surowej cegły. Pośród kobierca kwiatów i zieleni wznosi się największy wspaniały budynek tego miasta, jest to szkoła „St.Christoph", która rozwiązuje w przedziwny sposób dzisiejsze zagadnienia wychowania i wykształcenia.

Letchworth miasto przyszłości, dba przedewszystkiem o dzieci swe... a system wychowania budzi istotnie podziw.

Od trzeciego roku życia dzieci kształcą się i bawią w szkole „Montessori", a od 10-go roku rozpoczyna się właściwa nauka szkolna. Rano zbierają się uczniowie, uczenice i nauczyciele we wspaniałej auli, gdzie wita ich muzyka, gdy przebrzmią dźwięki, kierowniczka odczytuje jeden z wybranych ustępów „dobrej" książki lub biblji i kładzie nacisk na główne pobudzające do zastanowienia myśli. Przez długie chwile panuje kontemplacyjna cisza, a nauczyciele i uczniowie są zadumani przed rozejściem się. Po tym tak zwanym „Morning Talk", rozpoczyna się nauka w grupach klas. Grupy „młodzi" liczą od 10 do 12 uczni, wybierają sobie cenzorów na okres 3-miesięczny, przestrzegają oni dyscypliny i są pośrednikami między profesorami a uczniami. Wedle wskazówek i porady nauczycieli, czuwają nad nauką i postępem umysłowym grupy. Służyć drugim, pomagać, — ideał skautów — oto myśl przewodnia pracy. Nazwy grup wyrażają i tendencje, jak np. Pioniers, Pathfinders, Peadcemaker, Ererreadies, Workers itp. (pionierzy, skauci, pokój czyniący, zawsze gotowi, robotnicy itp.). Dzień przebyty w szkole wykazuje naocznie, iż nie są to tylko piękne miana, ale są wyrazem poczynań i działań grup. Nauka rozłożona jest na pięć godzin w dniu, nie ma podziału na klasy, kształcenie idzie małemi grupami. Oto naprzykład uczeń zdolny w zakresie humanistyki może osiągnąć grupy wyższe, mimo, iż w przedmiotach realnych znajduje się jeszcze w grupie niższej.

Pozostały czas po nauce w grupach, oddany jest tak zwanym „optional lessons", t. j. godzinom, w których młodzież pod dozorem wypracowuje zadania, lub przesiaduje w wspaniale wyposażonej bibljotece, studjując lub czytając dzieła na temat tego, co się już nauczyła. Układają dalej tematy i pytania dla pogadanek między sobą wszyscy wzajemnie się nauczają, dopomagają, a nauczyciel czuwa jako doradca.

Znaczna liczba godzin poświęcona jest pracom ręcznym i ćwiczeniom fizycznym, chłopcy i dziewczęta uczą się robót w zakresie obrabiania drzewa, skóry, pracy warsztatowej i nawet drukarstwa i gospodarstwa domowego, na pierwszym planie są rysunki i malowanie, kształcenie oka dla chwytu i oddania barw i kształtów. Postęp w naukach i wprawa praktyczna w rzemiosłach i sztukach stosowanych znaczą nie świadectwa i nie egzaminy, lecz skutecznie i oryginalnie dokonuje tego „wzajemne porozumienie uczni i profesorów" co do każdego elewa lub elewki.

Przedmioty wykładane mają swój zakres ze wskazaniem wyższych celów duchowych każdego badania i każdej pracy, a nauczyciel objaśnie nietylko szczegóły danego przedmiotu i jego związku ze współżyciem, lecz ujmuje go w wybitnem zaznaczeniu łączności „z współczesną techniką" i jej rozwojem pracą i życiorysami słynnych wynalazców i odkrywców.

Piękno przyrody, wielkość ducha ludzkiego, piękno i doniosłość techniki kształtującej kulturę w łączności z ideałami ludzkości, ogarnia młode dusze w splocie serdecznej przyjaźni wychowawców i wzajemnej pracy z współpomocą dla słabszych i mniej zdolnych współtowarzyszy.

Szkoła w Letchworth, urządzona jest i zorganizowana z wszystkimi wymogami techniki i hygjeny, toż samo całe, przedstawia idealną osadę o wymarzonych wprost warunkach współbytowania, dla tych 15 tysięcy ludności tam pracującej.

O umiejętności tego, by „z żywymi naprzód iść", świadczy fakt, że młodzi początkujący szkolarze doskonale znają i manipulują radjoaparatami i sami sporządzają „sprzęt radjowy" oraz grupami słuchają audycje londyńskie przeznaczone specjalnie dla szkół.

I słusznie podniósł minister oświaty w przemowie, gdy witał tam delegację europejskich pedagogów: nietylko to, co przykuwa wzrok, przyroda, ogrody, doskonałe urządzenie techniczne, wspaniałe uwygodnienia bytu czynią Letchworth miastem przyszłości i nie nawet ci przygodni, słoneczni obywatele miasta, lecz te wielkie myśli ideały, jakie tu wcielają w życie młodego pokolenia, bo nowa, jasna przyszłość bije z radosnych ócz dzieci tego miasta".

Tak!... miasto przyszłości i młodzież przyszłości! Tam wyrasta ono, daleko, za polskiem morzem, a gdzież u nas te hojne dłonie mecenasów dla przyszłości i jasnej doli dzieci?!

Ku uczuciu, hołdom dla wielkich dusz przeszłości, wiekopomnej komisji edukacyjnej, ma stać się wspaniały zakład szkolny w lesie brzuchowickim. Lwów okazał ponownie, że chce „po życie sięgać nowe", — oddał wspaniały obszar na wymarzoną szkołę i pobyt młodego pokolenia... posypały się datki obywateli... A jednak?... przyziemny jest lot i ambicja tych, którzyby mogli rzucić hojnym gestem zbliżenia realne do celu, jeśli nie miasto, to „szkoły przyszłości" w jakimś lesie, bliskim Łodzi.

Wolno nam tylko marzyć!.. inni działają!

Inż. Edmund Libański.

— Jak się pani podoba sztuka?
— Owszem, wcale nie zła, ale to nie jest sztuka... na premiere.

Państwowej nagrody literackiej w 1926 r. nie będzie

Wobec ogólnej sytuacji finansowej państwa i w związku z tem nieuwzględniania przez ministerjum skarbu w budżetach miesięcznych od początku roku bieżącego potrzebnego na ten cel kredytu, przyznanie nagrody literackiej w r. 1926 musiało zostać odroczone do czasu przezwyciężenia dzisiejszych trudności skarbowych.

W tych dniach w Metropolitan-Muzeum w Nowym Jorku została otwarta wystawa rzeźbiarzy amerykańskich. Pośród szeregu cennych dzieł na pierwszy plan wybija się statua „Kobiety, kąpiącej się" — Edwarda Austina Stewardsona.

Z dziejów obecnego Belwederu

Od 13-go stulecia datuje się związek jego z historją naszą

Jak powstał, jakie przechodził koleje i kiedy podniesiony został do znaczenia rezydencji

Belweder, jedna z najmłodszych rezydencji historycznych, kilkakrotnie była związana z najważniejszymi momentami naszej historji.

Belweder stoi na gruncie dawnego Jazdowa, później zwanego Ujazdowem, a będącego najdawniejszą rezydencją książąt mazowieckich. Gdy napadli ziemie nasze jadźwingowie, tu w murach zamku Jazdowa w roku 1262 zginął książę mazowiecki, Ziemowit, syna zaś jego, Konrada, zabrano do niewoli i dopiero za wstawiennictwem Mendoga, księcia litewskiego, został zwolniony za znacznym okupem. W napadzie na zamek jazdowski, znajdujący się zaledwo o staję od teraźniejszego Belwederu, a oddzielonego od niego wartkim strumieniem, który biegł ku Wiśle ze wzgórz warszawskich, na którego miejscu istnieje obecnie aleja Agrykola, brali również udział z jadźwingami rusini, a ściął własnoręcznie księcia Ziemowita Swarno, siostrzeniec cara Daniły ruskiego, wnuk po siostrze księcia Daniela.

Kto wie, czy książę Konstanty, obierając sobie w roku 1818 wzgórze Belwederskie na swoją rezydencję, do której przyłączył „jure caduco" znaczny obszar Łazienek Królewskich, nie powodował się wspomnieniami tego napadu.

Do Jazdowa należała także wieś Solec, w której znajdował się kościół, jeden z najstarszych na Mazowszu. Ponieważ kościół był zatapiany przy wylewach, Anna Jagiellonka kościół ten kazała przenieść do Jazdowa i postawić na wzgórzu, gdzie dziś wznosi się pałac Belwederski.

Z przyłączeniem Mazowsza do Korony polskiej, królowie polscy wykupili ten kościół z rąk oo. Augustjanów, do których należał i ufundowali oddzielną parafję.

Władysław IV darował tę miejscowość kapelmistrzowi nadwornemu, Bartłomiejowi Pąkiel. Ten zaś odsprzedał swą posiadłość Krzysztofowi Pacowi, ożenionemu z włoszką, Klarą Lascaris, dla której wybudował on pałac z widokiem na zwierzyńce królewskie zamku jazdowskiego, zamienione później przez króla Stanisława na park łazienkowski i nazwał rezydencję tę Belwederem.

W roku 1764 Belweder był własnością Lubomirskich, od których odkupił tę dawną cząstkę Jazdowa król Stanisław August i założył tam fabrykę majoliki, korzystając z nadarzającej się do tego glinki wzgórzy Ujazdowskich.

W roku 1818 nabył Belweder wraz z posiadłością kościelną książę Konstanty, do tego czasu stale mieszkający w pałacu Brühlowskim, z zamiarem pobudowania tam własnej rezydencji. Ostatnimi właścicielami Belwederu, przed kupnem w roku 1818 przez rząd, była rodzina Kickich. Budowa rezydencji trwała cztery lata. Twórcą nowego pałacu, któremu miejsca jednocześnie ustąpiły szczątki dawnej rezydencji Paca, był onego czasu głośny architekt Jakób Kubicki. Zastosował on styl empirowy, a rozplanowanie pałacu według ówczesnej mody, ułożył w podkowę z frontem osłoniętym kratą.

Tylko przez lat osiem cieszył się swą nową siedzibą książę Konstanty, dopóki go z pałacu nie wypędził Wysocki ze szkołą podchorążych w noc listopadową.

Odtąd Belweder stał pustkami, gdyż car Mikołaj w czasie pobytu swego zajmował pałac łazienkowski i tylko brat jego, Michał, mieszkał w Belwederze i tu w roku 1839 życie zakończył, tknięty apopleksją w czasie przeglądu wojsk na placu Ujazdowskim. W pokoju, w którym umarł ten książę, do wyjścia moskali z Polski, mieściła się kaplica prawosławna. Paskiewicz w nieobecności cara w Warszawie latem mieszkał w Łazienkach. Następnie latem w Belwederze mieszkali namiestnicy ks. Gorczakow i hr. Berg.

Car Aleksander II raz tylko mieszkał w Belwederze, jako następca tronu, przywieziony do Warszawy przez ojca na pamiętną uroczystość rusyfikacyjną w roku 1876 zaprowadzenia w Królestwie Polskiem rosyjskiego sądownictwa.

Wszyscy generał - gubernatorowie warszawscy, jako to: Kotzebue, Albedynskij, Hurko, Szuwałow, Imeretynskij, Czertkow, Skałon i Żymirski, latem rezydowali w Belwederze. Generał Maksymowicz, generał-gubernator w roku rewolucji 1905 z zamku po zamachu na jego życie zamknął się w Zegrzu i tam siedział aż do odwołania go ze stanowiska. Na początku wojny parokrotnie do Belwederu zjeżdżał wódz naczelny, ks. Mikołaj Mikołajewicz, a z wyjściem rosjan do Belwederu wprowadził się niemiecki generał-gubernator, generał Beseler. Po powrocie z Magdeburga, wódz naczelny, Józef Piłsudski, zamieszkiwał tam aż do wyboru pierwszego prezydenta Polski, Narutowicza, którego zwłoki przywieziono do Belwederu i stąd odbył się pogrzeb do katedry św. Jana.

Były prezydent Wojciechowski mieszkał w Belwederze aż do chwili swej ucieczki wraz z Witosem i jego ministrami w dniu 14 maja.

Pan St. Wojciechowski wyszedł z Belwederu temisamemi drzwiami, któremi w swoim czasie uciekał w. książę Konstanty.

„Król Dagobert" na scenie warszawskiej

W teatrze Polskim w Warszawie niesłabnącem powodzeniem cieszy się świetna, pełna wdzięku komedja romantyczna Rivoire'a, w przekładzie Kleszczyńskiego „Król Dagobert". Publiczność słucha z niesłabnącem ani na chwilę zainteresowaniem i serdecznie oklaskuje doskonałych wykonawców ról naczelnych: Boelkego (rycerskiego króla), Stanisławskiego (pełnego perfidji kanclerza), Malicką (uroczą kochankę króla), Modrzewską (dumną królową), Neubelta i Skibińską.

Boelke (Król Dagobert)

Malicka (Matylda)

MARJA AGYARD.

Najmniej wojowniczy członek

rodziny Bonaparte

W odległości ośmiu mil od Florencji, w pobliżu Santo Casciano leży cicha, nieznana wioska. Jej mały kościółek nie słynie z żadnych cudów i jest pozbawiony wszelkich artystycznych ozdób, któremi naogół szczycą się kościoły włoskie.

W roku 1807, podczas największego rozkwitu cesarstwa mieszkał w wiosce tej proboszcz, noszący słynne nazwisko Bonaparte. Był on cichym, spokojnym człowiekiem i pomimo wielkich sukcesów swego siostrzeńca, pozostał na swem probostwie, nie myśląc nawet o tem, aby je kiedykolwiek porzucić. Jego zajęcia świeckie ograniczały się do rybołóstwa i hodowli kwiatów. Co się zaś tyczy jego duchownej działalności, to pozostawała ona już od bardzo wielu lat bez wszelkiej zmiany.

By w wiosce trzy istoty, które cieszyły się specjalnymi względami proboszcza. Były niemi kura, pewna młoda dziewczyna i pewien młody chłopiec. Kura całkiem biała, bardzo oswojona i znosiła dużo jajek. Gdy proboszcz jadł w altance śniadanie Bianka (takie było imię kury) zbliżała się do stołu i zjadała okruchy. Przybiegała również na każde zawołanie plebana i często nawet znosiła jajka w fałdach jego sutanny. Drugą pupilką proboszcza była młoda dziewczyna imieniem Mattea. Proboszcz chrzcił ją, uczył katechizmu i pokochał iście ojcowską miłością. Z niewinną przyjemnością podziwiał jak dziewczyna rosła i piękniała. Mattea była rzeczywiście rzadko urodziwem stworzeniem i dumą całej wioski.

Proboszcz przeznaczył ją na żonę swemu ulubieńcowi, zakrystjanowi w jego kościele. Zakrystjan nazywał się Tomasz i był zdrowym, silnym chłopcem o atletycznej budowie. Na plebanji był on prawą ręką proboszcza. Pracował w ogrodzie, pomagał przy odprawianiu nabożeństwa, śpiewał i ozdabiał ołtarz. Na ogół dość spokojny, podniecał się jednak przy najmniejszej sprzeczce i stawał się wojowniczy. Matteę kochał gorąco i uważał ją za swą narzeczoną.

Żył więc ksiądz proboszcz pomiędzy swymi parafjanami i ukochanej istotami cicho i szczęśliwie. Pewnego pięknego dnia jednak, było to latem, powstał jakiś niezwykły hałas w całej wiosce. Słychać było tętent koni i po chwili liczni jeźdźcy zapełnili podwórze plebanji. Jeden z cesarskich oficerów, którego mundur najbardziej błyszczał złotem, a kapelusz zdobiły białe pióra, przedstawił się plebanowi.

Pleban, drżąc na całem ciele, przysunął mu krzesło i stanął skrzyżowawszy ręce na piersiach. Biedak nie domyślał się, jakie go czeka męczeństwo.

— Uspokójcie się, proszę, księże proboszczu, — zaczął generał, hrabia N..., — uspokójcie się i powiedzcie, czy nazywacie się Bonaparte i jesteście stryjem, Napoleona, cesarza Francji i króla Włoch?

— Tak jest, mój panie, — odpowiedział pleban, który niejasno słyszał o szczęściu swego siostrzeńca.

— Jak się nazywała matka cesarza? — zapytał generał.

— Letycja, — brzmiała cicha odpowiedź.

— A więc Jego Wysokość, cesarz Napoleon, pomyślał również o swym stryju i przysłał mię do was, księże proboszczu.

— Co, mój siostrzeniec, ten mały Napoleon?

— Cesarz Francuzów, księże proboszczu. Nie wypada, aby tak bliski krewny Jego Cesarskiej Mości żył jako ubogi proboszcz w małej wiosce podczas tego, gdy rodzina jego opanowała połowę Europy. Cesarz przysłał mnie, abym się dowiedział, które biskupstwo pragnąłby jego stryj. A może pragniecie zamienić czarną sutannę na purpurę kardynała? Cesarz posiada taką władzę, że może uczynić wszystko!

Największą osobistością, którą biedny pleban kiedykolwiek oglądał, był biskup z Fiesole. Przyjeżdżał on raz do roku na konfirmację dzieci. Biedny pleban był jeszcze dwa tygodnie po wizycie biskupa jakgdyby oślepiony jego strojem i wspaniałością. Teraz on mógłby się stać biskupem! Stał oszołomiony, nie wierząc swoim uszom.

— Mój panie, czy to wszystko jest prawdą? Więc Letycja jest cesarzową matką? A ja byłem kiedyś jej pierwszym spowiednikiem.

Generał uśmiechnął się. Po chwili namysłu proboszcz mówił dalej:

— Panie generale, poproszę o trochę czasu do namysłu, abym mógł w samotności wszystko rozważyć i zadecydować o mej przyszłości.

Generał zgodził się na prośbę proboszcza, który, pożegnawszy się, wyszedł do małego pokoju, którego okna wychodziły na podwórze. Na podwórzu panował wielki ruch. Świta generała rozsiodławszy konie rozgościła się bez ceremonji. Oficerowie palili, rozmawiali wesoło. Mattea z ciekawością przyglądała się im, podziwiając ich piękne mundury. Jeden z dragonów, młody i przystojny podszedł do niej i po chwili rozmawiali jak dobrzy znajomi, gdyż Mattea nie była bynajmniej zakochana w młodym zakrystjanie. Nie wiadomo jakiemi pięknemi słówkami zjednał sobie francuz dziewczynę, ale gdy Tomasz podbiegł na jej ratunek, odepchnęła go opryskliwie, przypominając mu, że już czas dzwonić na południe. Tomasz gotów był rozpocząć bójkę z dragonem, lecz ten pchnął go tak silnie, że wojowniczy zakrystjan wpadł jak bomba pomiędzy kilku jego towarzyszy.

— To ty jesteś pewnie tym wielkim głupiasem, który dzwoni na „Anioł Pański" i pomaga plebanowi odprawiać nabożeństwo zamiast być prawdziwym mężczyzną i służyć cesarzowi. Daleko nie zajdziesz, jeśli pozostaniesz zakrystjanem w tej przeklętej wiosce! Lepiej porzuć służbę kościelną i chodź z nami. Dostaniesz piękny mundur, szablę i konia. Czy nie chcesz opuścić tej dziewczyny, która się tam całuje ze swym nowym kochankiem.

Podczas tej rozmowy jeden z oficerów, któremu dziewczęta były równie obojętne jak werbowanie żołnierzy, a porcje w pułku zbyt małe, urządził polowanie na kurę proboszcza i biedna Bianka nie wiedziała, gdzie się schronić przed napastnikiem.

— Mattea, wracaj do matki! — wołał z okna proboszcz. — Panie oficerze, proszę dać spokój Biance!

Niestety, słaby głos plebana nie miał tej mocy, co głos Napoleona. Nienasycony dragon gonił nadal kurę, a jego towarzysz adorował dziewczynę, zaś Tomasz przyglądał się koniom z nieukrywanym zachwytem.

Wkońcu uroczy dragon wsiadł na konia i posadziwszy obok siebie Matteę pomknął cwałem. W tym samym momencie drugi dragon schwycił biedną Biankę.

— Mattea, Mattea... Panie dragonie, proszę puścić moją kurę! — wołał proboszcz drżącym głosem.

Gdy wreszcie Tomasz usłyszał głos jego, pobiegł obronić Biankę, myśląc, że jeśli nie uratował ukochanej, to przynajmniej uratuje kurę.

Pleban opuścił swój pokój i udał się do generała. Był blady i znękany.

— Cóż wam się stało, księże proboszczu? — zapytał generał.

— Mój panie, — odpowiedział smutnie ksiądz, — wielceżeście mnie skrzywdzili. Była to dobra, uczciwa dziewczyna, którą wasz żołnierz zbeszcześcił... Tak, Mattea moja wychowanica uciekła z pańskim dragonem.

— Co, uwiódł dziewczynę w tym domu? W domu stryja Napoleona? Winny będzie ukarany śmiercią.

— O tylko bez rozlewu krwi! Jeśli ten żołnierz jest porządnym człowiekiem, to niech się z nią ożeni.

Ten nowoczesny Parys florentyńskiej Heleny był dzielnym żołnierzem cesarza i generał postanowił, że na żądanie księdza ożeni go z dziewczyną.

Proboszcz zaś rozglądał się niespokojnie szukając swej ulubionej kury. W tym momencie wszedł Tomasz, trzymając na ręce Biankę. Proboszcz otworzył jej dziób i wlał kilka kropel wina. Bianka powoli odzyskała przytomność i otworzyła oczy. Skorzystał z tego Tomasz i zakomunikował księdzu, że stracił narzeczoną i z rozpaczy zapisze się do dragonów.

Pleban spojrzał smutnie na generała i rzekł:

— Panie generale, niech pan podziękuje w mojem imieniu memu siostrzeńcowi cesarzowi za jego łaskę, lecz ja pozostanę proboszczem w tej ubogiej nieznanej wiosce, w której tak długo byłem szczęśliwym. Powiedz pan Letycji, że wierzę, iż ma nadal tak czyste sumienie, jak wtedy, gdy byłem jej spowiednikiem. Ucałuj pan odemnie mego małego siostrzeńca Napoleona i powiedz mu, że się cieszę, iż nie zapomniał o swym starym stryju. Nie pragnę jednak biskupstwa ani purpury kardynała. Pana zaś, panie generale, proszę, abyś pan już nigdy tutaj nie powracał.

Gdy cesarz usłyszał odpowiedź stryja, którą mu przywiózł generał, uśmiechnął się ironicznie.

Proboszcz Bonaparte umarł jeszcze przed końcem cesarstwa. Był on najszczęśliwszym z tej rodziny.

Tłum. G. L.

Ostatni tydzień
wystawa Trębacza gościć będzie w galerji sztuki

Dziś ostatnia niedziela wystawy jubileuszowej Maurycego Trębacza. Wszyscy ci, którzy nie mieli sposobności zapoznania się z twórczością senjora łódzkich artystów, ucznia Matejki, powinni to uczynić w ostatnim tygodniu wystawy, która zwinięta będzie w przyszły piątek. W sobotę otwarcie siedmiodniowej wystawy szkolnej, w następnym zaś tygodniu otwarcie tak długo oczekiwanej wystawy kompozycji kwiatowych Wojciecha Salwy.

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI.

Dziś (niedziela) dwa przedstawienia: o godzinie 3.30 po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem „Polityka i miłość". Ceny najniższe.

Wieczorem po raz drugi „Dama Kameljowa" z występem znakomitej artystki Marji Przybyłko-Potockiej. — Bilety ulgowe, mimo niedzieli ważne.

Jutro (poniedziałek) o godzinie 3-ej min. 30 na przedstawieniu popołudniowem po raz ostatni w sezonie po cenach najniższych „Błękitny Ptak".

Wieczorem po raz 3-ci „Dama Kameljowa" z Przybyłko-Potocką. — Bilety ulgowe ważne.

We wtorek i środę w dalszym ciągu „Dama Kameljowa".

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godzinie 4.30 popoł. i 8.30 wieczorem „Córka pułku" komiczna operetka, grana dotychczas przez 14 wieczorów z rzędu z wielkiem powodzeniem. Przedstawienia popołudniowe po cenach najniższych (od 150 do 30 gr.). Wieczorowe od 2 zł. do 50 gr.

„Córka pułku" grana będzie do czwartku, poczem zejdzie z repertuaru zupełnie, ustępując miejsca arcy-wesołej krotochwili ze śpiewami i tańcami p. t. „Żonaty kawaler".

Bilety do nabycia w kasie teatru od 12-ej do 10-ej wieczorem bez przerwy.

Co usłyszymy dziś przez radjo

WARSZAWA, 480 m.:
Godz. 17.00 — 17.30 Komunikaty prasowe; godz. 17.30 — 18.00 Koncert orkiestry; godz. 18.00 — 18.25 Odczyt p. Młodzianowskiego; godzina 18.30 — 19.00 Koncert orkiestry; godz. 19.00 — 19.55 Odczyt pp.: A. Nowaka i K. Bojarka oraz komunikaty rolnicze; godz. 20.30 — 22.00 Produkcje muzyczno-wokalne (program według zapowiedzi).

LONDYN, 365 m.:
Godz. 18.00 Muzyka kameralna; godz. 19.45 Muzyka taneczna; godz. 21.45 — 23.45 Produkcje muzyczno-wokalne; godz. 24.00 Jazz-band.

PARYŻ — RADJO-PARIS, 1750 m.:
Godz. 14.15, 18.30 i 22.15 Koncert.

BERLIN, 505 m.:
Godz. 9.00 — 9.45 Muzyka kościelna; godzina 11.30 Koncert; godz. 17.00 — 18.30 Produkcje muzyczno-wokalne; godz. 22.30 — 24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, 1300 m.:
Godz. 11.30 — 13.00 Koncert niedzielny: muzyka operowa.

100%—150%

Wiadomo, że masło zimą jest dwa, lub więcej razy droższe, niż latem. Zwykła przezorność nakazuje zaopatrywać się w masło latem, aby w zimie nie przepłacać. Jak co roku Związek nasz przyjmuje zamówienia i zobowiązuje się przechowywać masło, które częściowo i w miarę potrzeby może każdy odbierać. Jakkolwiek trudno przewidzieć, kiedy masło będzie najtańsze, jednak, kto kupi wcześniej, nic nie ryzykuje—gdyż Związek nasz zobowiązuje się do stosownej bonifikaty.

Z zamówieniami należy się zwracać do biura **Związku Spółdzielni Mleczarskich, Al. Kościuszki 29, telefon 3—12.** 2707—1

Dr. EDWARD EHRENPREIS
ord. w chor. kobiecych i wewnętrznych
KRYNICA, Willa „Romanówka"
2609—6

Na froncie walki z bezrobociem
Nowe fundusze dla proletarjatu umysłowego

W dniu wczorajszym zarząd funduszu bezrobocia zawiadomiony został telefonogramem z Warszawy o przyznaniu dodatkowych sum na wypłaty dla pracowników umysłowych. Stało się to dzięki usilnym staraniom przew. zarządu p. Kuliczkowskiego, który na skutek swych zabiegów w Warszawie uzyskał 22,500 złotych, które przekazano na dodatkowe wypłaty. Ogółem więc, łącznie z uzyskanemi ostatnio 86 tys. pracownicy umysłowi otrzymali na maj znaczną sumę przeszło 108 tys. zł. (E)

W przeciągu miesiąca trzeba się zarejestrować

Przeprowadzana obecnie reorganizacja akcji zapomogowej dla bezrobotnych spowodowała zmianę w dotychczasowych terminach, w których bezrobotni ubiegający się o zasiłek z funduszu bezrobocia, winni w ciągu miesiąca po rozwiązaniu umowy pracy z pracodawcami osobiście zgłosić swoje prawa do zasiłków we właściwych P. U. P. P. lub ich oddziałach. Zgłoszenia dokonane w terminie późniejszym niż jeden miesiąc od dnia utraty pracy zarobkowej uwzględnione nie będą. Rejestracji muszą oni dokonywać w tym P. U. P. P. na terenie którego zamieszkują, przynajmniej 3 tygodnie.

Drobna garstka
otrzyma pracę

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi ul. Kilińskiego nr. 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na miejscu, dla osób zamieszkałych w Łodzi.

W oddziale dla służby domowej: 10 służących.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 10 dla ciężko poszkodowanych robotników niewykwalifikowanych.

Na wyjazd z kraju. W oddziale dla robotników i rzemieślników: 1-go nauczyciela, 1-go wypalacza cegły, 1-ną prasowaczkę do pralni chemicznej, 1-go fryzjera lub fryzjerkę, 1-go majstra do maszyn trykociarskich okrągłych, obznajmionego z maszynami do szycia, 1-go rutynowanego lokaja samotnego, 1-go dojarza krów.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 20 ciężko poszkodowanych do różnych robót.

We wtorek, dnia 25 maja, o godz. 1 po poł., w pierwszą rocznicę śmierci
b. p. D-ra Aleksandra Poznańskiego
odbędzie się poświęcenie pomnika, o czem zawiadamia krewnych, kolegów i przyjaciół
2685—1 **RODZINA.**

Kochanemu Wychowawcy, z powodu zgonu Brata Jego
ś. † p.
PAWŁA KAPPESA
wyraża szczere współczucie
2688—1 Kl. VI Gimn. im. ks. Skorupki.

Koła wagonu przecięły go wpół
Po przejściu pociągu na torze znaleziono leżące w kałuży krwi zwłoki
Straszny wypadek na stacji Łódź-Kaliska

W dniu wczorajszym na stacji Łódź - Kaliska jeden z pracowników, niejaki Leon Lewandowski, Obywatelska 95, zajęty spinaniem pociągu na linji nr. 2, wskutek niezrozumienia sygnałów, dawanych mu przez maszynistę manewrującego pociągu, wpadł pod koła jednego z wagonów.

Skutki tego upadku były tragiczne, gdyż Lewandowski został dosłownie przecięty nawpół przez koła pociągu. Piętnaście wagonów przeszło przez nieszczęśliwego zanim spostrzeżono go leżącego w kałuży własnej krwi.

Zmasakrowane zwłoki ofiary swego zawodu przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Lewandowski liczył zaledwie 33 lata i osierocił żonę z dwojgiem małych dzieci.

Posterunek policji prowadzi dochodzenie celem ustalenia właściwej przyczyny wypadku.

Piorun uderzył w dom
Wleciał przez dach -- wyleciał przez okno
Nikt z mieszkańców nie poniósł szwanku

Około godziny jedenastej przed południem mieszkańcy domu przy ul. Warszawskiej Nr. 18 ogłuszeni zostali strasznym hukiem, od którego zastrzęsła się cała kamienica, a szyby z brzękiem wyleciały na ulicę.

To piorun uderzył w dach kamienicy, wpadł do mieszkania znajdującego się na drugiem piętrze, rozłupał szafę stojącą przy ścianie, poczem przebił podłogę drugiego i pierwszego piętra, niszcząc po drodze napotkane przedmioty i wypadł jednem z parterowych okien kamienicy.

Dziwnym, a szczęśliwym trafem żaden z mieszkańców kamienicy nie doznał najmniejszego nawet obrażenia cielesnego.

Bliższe oględziny wykazały, iż uderzenie pioruna poważnie nadwyrężyło sufity, przez które przelatywał, tak, że grożą one zawaleniem.

Nożowe popisy „Kuby Rozpruwacza"
28-a ofiara niebezpiecznego degenerata
przypłaciła spotkanie z nim ciężką raną i kaletctwem

Jednym z niebezpiecznych podmiejskich opryszków jest Władysław Gutkowski, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 106.

Gutkowski był zawodowym złodziejem, pozatem całe dnie i noce zajmował się organizowaniem mniejszych lub większych bójek, to też policja znała go dobrze.

Najgroźniejszym był jednak wtedy, gdy się upił, wtedy najśmielsi omijali go zdaleka.

Ten „Kuba Rozpruwacz" przedmieść łódzkich siedział już kilkanaście razy w więzieniu za pokłócie nożem najczęściej spokojnych, nieznających jego krwawych instynktów przechodniów. Ogółem ofiarą tego żądnego krwi zwyrodnialca padło 27 osób.

W dniu wczorajszym Gutkowski znowu napadł na zupełnie sobie nieznajomego przechodnia Wacława Herca, Zierska 70, którego zaczepił w ordynarny sposób. Zaczepiony zwrócił opryszkowi uwagę, że nie wolno niepokoić spokojnych przechodniów. Gutkowski wyjął nóż i błyskawicznym ruchem ugodził swą ofiarę w okolicę serca, a potem w prawe oko.

Ranionv z jękiem zwalił się na ziemie, brocząc obficie krwią, której z lubością przypatrywał się degenerat, pokrzykując głosno: „Ach jak płynie, jak ta krewka płynie ładnie".

Świadkowie zajścia bali się podejść do ranionego, gdyż Gutkowski groził każdemu ze zbliżających się nożem, czemprędzej więc zaalarmowano policję i pogotowie.

Tymczasem podniecony jeszcze widokiem krwi nożownik zaczął się znęcać nad Hercem kłując go zlekka nożem.

Na widok nadbiegającej policji Gutkowski nie myślał uciekać, przeciwnie z nożem w ręku rzucił się na policjantów, których było trzech.

Po krótkiej zaciekłej walce zdołano nożowca obezwładnić i skutego w kajdanki odprowadzono do komisarjatu.

Zawezwany do poranionego lekarz pogotowia stwierdził, iż ma on poważnie naruszony worek sercowy, oko zaś całkowicie mu wypłynęło.

Gutkowskiego po przesłuchaniu — podczas którego zachowywał się z bezgranicznym cynizmem — przesłano wraz z protokółem do urzędu śledczego. — m —

Płacz pod schodami
Dzieci, które porzuciła rodzona matka

W dniu wczorajszym policja przesłała dwa podrzutki do „Żłobka" przy ulicy Tramwajowej, chłopca i dziewczynkę.

Chłopca znaleziono na polu przy Widzewskiej manufakturze, który ma zaledwie dwa tygodnie; dwumiesięczną zaś dziewczynkę znalazł dozorca domu przy ulicy Zielonej Nr. 14 na schodach.

Dochodzenie za wyrodnemi matkami w toku. — m —

Wypiła kielich trucizny
by uciec od piekła domowego

Anna Wieczorek, Przejazd 45, usiłowała w dniu wczorajszym popełnić samobójstwo przez napicie się większej dozy sublimatu. Nieszczęśliwa kobieta nie mogła i nie chciała dłużej znosić tyranji swego męża-brutala i teściowej, która uważała, że syn jej mógłby się lepiej ożenić.

Zawezwane pogotowie przewiozło nieprzytomną denatkę w stanie groźnym do szpitala św. Józefa. —m—

„Ta mała jest wstawiona"
Ofiara dziury w bruku

Julja Juster, zamieszkała przy ulicy Aleksandrowskiej 79, wracała w dniu wczorajszym dorożką do domu w nadzwyczaj wesołem usposobieniu, wyśpiewując na cały dobrze przepity gardziołek refren znanej piosenki: „Ta mała jest wstawiona".

Nagle dorożka chybotnęła się gwałtownie, natrafiwszy na jedną z dość licznych dziur ulicy Aleksandrowskiej, a rozśpiewana Julcia wyleciała z wehikułu jak z procy na twardy bruk, łamiąc sobie rękę i obojczyk.

Do ululanej ofiary... dziury w bruku wezwano pogotowie, które przewiozło ją w stanie podwójnie osłabionym do szpitala św. Józefa. —m—

Wściekły pies
pokąsał dwoje dzieci

Urząd weterynaryjny przy wydziale zdrowotności publicznej stwierdził nowy wypadek pokąsania dwojga dzieci przez wściekłego psa, należącego do Józefa Żółtaszka, zamieszkałego przy ul. Zgierskiej 124.

Osoby pokąsane zostały natychmiast poddane szczepieniu, zaś okoliczne psy — zabite.

Przypomina się osobom, posiadającym psy, że należy je prowadzić po ulicy jedynie na uwięzi i w kagańcach.

Wielka niespodzianka
dla młodzieży i rodziców!
Szczegóły w tekście. 2712-1

O człowieku, który się ośmieszył na śmierć

Żałosny koniec niepoprawnego paszkwilanta i oszczercy

Rzecz prawdziwa o ex-redaktorze Marjanie Nussbaumie

POWINSZOWANIA I PODZIĘKOWANIA

Po tak zwanym „krótkim wypisie" z ksiąg metrykalnych, który to wypis zamieszczony w czwartkowym numerze „Głosu Polskiego" przedstawił w właściwem świetle postać imci Marjana Nussbauma vel Ołtaszewskiego, pana na „Ilustrowanej Republice" i „Expressie Wieczornym", zdawało nam się, że w spokoju będziemy mogli nadal oddawać się swej ciężkiej zawodowej pracy. Atoli pan Marjan Nussbaum rzeczową i grzeczną odprawę, którą otrzymał za swoją wstrętną napaść na nas, uznał za nowy impuls do krótszego coprawda, lecz niemniej zuchwałego wybryku, w którym, dla ostrożności, nie podawał już „faktów i zarzutów konkretnych", lecz w szubienicznym humorze oznajmił nam i światu, że biografję swą przyjął śmiechem z pod serca.

Ponieważ wyroki nasze są bezapelacyjne, bo opierają się na granitowych podstawach prawdy, wykręcanie się sianem pana Nussbauma, pomimo najśmielszych i najwesoło robionych tricków, na nic mu się nie zda i nic mu nie pomoże. Powiedzieliśmy już wczoraj, że pan Marjan Nussbaum vel Ołtaszewski, nawarzył beczułkę niesmacznego piwa i że nikomu innemu, prócz niemu tej cieczy brudnawej wypić nie pozwolimy.

Rozpoczętą akcję umoralniania stosunków, panujących w prasie łódzkiej, a wniesionych do niej przez pana Marjana Nussbauma i jego pojętnych pomocników — tym razem doprowadzimy już do końca. — Nie oszczędzimy w niej nikogo. Nie będziemy się liczyć z żadnymi względami, które dotychczas krępowały nas, nieprzywykłych do urządzania na łamach pisma naszego wielkiego prania brudnych łachmanów społecznych i gałganów.

Jako dowód, że atmosfera już do tego dojrzała służyć maże fakt, że po czwartkowym artykule w „Głosie Polskim" p. t. „Powiew czystego i świeżego powietrza" z różnych stron, od osób znanych ze swych stanowisk i działalności społecznej, składane nam były wyrazy powinszowania, podziękowania i uznania, że pomimo grożących nam plugawych i bezczelnych nowych napaści i prawdopodobnych nowych wymysłów, podjęliśmy się tej wdzięcznej, pod względem moralnym, roli ukrócenia zwyrodniałej, przez swą bezkarność, metody szkalowania instytucji i ludzi, którzy, nie mając możności natychmiastowego odwetu, bezsilnie musieli znosić ten potworny teror prasowy i te paszkwilanckie wybryki, których ofiarą padali na łamach pisma pana Marjana Nussbauma

SYMPATJA LUDZI UCZCIWYCH.

Pan Marjan Nussbaum rzucił rękawicę. Jest ona zbyt brudna, byśmy ją mogli i mieli chęć podnieść. Lecz, odsunąwszy ją ostrożnie końcem buta na bok, złapaliśmy za obnażone ręce „znalkom tego" (w swej rodzinie) pisarza i redaktora i zdarłszy mu z twarzy maskę, pokazaliśmy, oszołomionego tym wpadunkiem rycerza, takim, jakim on jest w istocie.

Sympatja ludzi uczciwych jest z nami. Nietylko tych, którzy są przyjaciółmi naszego pisma, ale i tych, którzy czytają dzienniki inne, a nawet i tych, którzy są odbiorcami zadrukowanych papierów z pod znaku pana Marjana Nussbauma.

Bowiem blady lęk, jaki organy pana Nussbauma rzucały na ludzi, umiejących jeszcze cenić i szanować wartość słowa publicznego, okazał się odrazu złudą. Pan Marjan Nussbaum, zdemaskowany w „Głosie Polsk.", przypieczętowany, jako kłamca, oszczerca, fałszerz i potwarca, już nie tak szybko i nie tak łatwo będzie mógł liczyć na to, że napaści jego będą mogły być dla kogoś na przyszłość ujmą, lub obrazą.

Kto tak kłamie, jak pan Marjan Nussbaum, nie może ferować opinji publicznej. Napaści pism pana Marjana Nussbauma będą jak marki, krzywo lub do góry nogami nalepione na listach. Będą tylko formą — bez treści. Korsarstwem — nie walką. Uderzeniem z ukrycia przez zamaskowaną postać — a nie florem, zadanym przez obrońcę uczciwości i moralności publicznej.

Pan Marjan Nussbaum skończył się!...

KŁAMSTWA KTÓRE ZRODZIŁY BURZĘ

Pan Marjan Nussbaum w pismach swych kłamie już od lat trzech. I od tyluż lat, kłamiąc, szkodzi. Szkodzi ludziom, szkodzi instytucjom, szkodzi państwu. Dowodem tego są liczne procesy, jakie miały pisma pana Marjana Nussbauma.

Pan Marjan Nussbaum ma prawo krytykować, co chce i kogo chce.

Ale napadać i kompromitować ludzi, sobie niewygodnych, niemiłych lub nie idących na rękę interesom jego — nie!

Dla pana Marjana Nussbauma to głupstwo, gdy wypisze sobie wielkiemi literami na pierwszej stronicy, że firma Geyera zbankrutowała; gdy codzień, bez wytchnienia, wszystkich ludzi z samorządu będzie ochlapywać pstrokatą farbą drwin, aby przybrali postacie augustów cyrkowych; gdy żądać będzie rzeczy, które państwo polskie narazić mają choćby na utratę wszelkiej obrony samodzielności; gdy, w celu przypodobania się tej, czy innej sferze czytelniczej podawać będzie wyssane z palca kłamstwa o tem, co się nawet nie śniło nikomu.

Ale pan Marjan Nussbaum został też już raz ukarany przykładnie. Bodaj jedyny w tym okresie i jedyny w całej Polsce!

Niezależny sąd polski powiedział panu Marjanowi Nussbaumowi:

— Dość!

I zamknął „Republikę".

Zamiast niej wyszła i wychodzi „Ilustrowana Republika".

Na to pozwala prawo.

Pan Marjan Nussbaum jest pierwszym od czasu wskrzeszenia samodzielności Polski — męczennikiem prasowym.

Ale też jest i pierwszym redaktorem, dla którego w swoim (nie tak dawnym) czasie — nikt nie chciał współpracować z Warszawy. Syndykat sprawozdawców parlamentarnych zabronił! Potem, naskutek zabiegów i próśb, zniósł ten zakaz.

Czy o tem ktoś wiedział w Łodzi, a jeśli wiedział — czy pamiętał?

Na tę krótką pamięć liczy właśnie pan Marjan Nussbaum. Ale obecnie my tę pamięć wydłużymy. Nakręcimy, jak na szpulkę, taśmę z opisami czynów i przygód p. Marjana Nussbauma i będziemy tę taśmę powoli, powoli odkręcać. Aż pan Marjan Nussbaum uzna swe błędy i ukorzy się. Ukonczeniem jego — musi być milczenie. Zaprzestać — napaści, nietylko na nas, ale wogóle napaści, opartych na oszczerstwie, kłamstwie i bezczelności. — Rozciągamy cenzurę moralną nad pismami pana Marjana Nussbauma. I będziemy czuwać...

PAN MARJAN NUSSBAUM NIE ZNOSI GDY MU KTOŚ NIE WIERZY.

Źródło tej burzy, którą nad sobą rozpętał tak niebacznie pan Marjan Nussbaum, tkwi w drobnostce. Napisał w swej „Ilustrowanej Republice" w zeszłym tygodniu, że wydrukował jednego dnia 200.000 egz. gazet swych i że podczas walk w stolicy w sztabie Marszałka Piłsudskiego miał stale trzech korespondentów.

Zrobiliśmy z tego żart. Bez wymienienia tytułu pisma i nazwiska jego redaktora.

Ale pan Marjan Nussbaum nic nie chciał opuścić z owych 200.000 egzemplarzy (nawet dwóch zer nie chciał w czasie tych walk opuścić), ani z tych trzech korespondentów.

Nie chciał opuścić. To nie. Przecież o to nie będziemy z panem Marjanem Nussbaumem się kłócić.

Ale skoro pan Marjan Nussbaum, swym zwyczajem korsarza prasowego, na żart odpowiedział ohydną napaścią — tośmy pana Marjana Nussbauma przygwoździli do słupka hańby, jako kłamcę.

Wtedy dopiero pan Marjan Nussbaum wydał piersi i pokazał, co umie.

Niepotrzebnie to robił.

I tak wiedzieliśmy o tem.

Tylko, że nie spodziewał się dalszego ciągu. Myślał sobie:

— E, chyba ze mną nie będą „polemizować". Przecież mnie znają. Czy to im warto z takim, jak ja, gadać...

Słusznie rozumował pan Marjan Nussbaum.

Gadać — nie. Ale ukarać kłamcę, oszczercę, potwarcę i fałszerza!

I tak się stało.

Starty na proszek, pan Marjan Nussbaum oświadczył, że raz na zawsze łamie pióro którem walczył z nami. I tu skłamał. Bo złamane w ataku bezsilnej wściekłości pióro podniósł z podłogi, umoczył w specjalnym kałamarzu ze specjalnym „atramentem polemicznym" i kleskał nim znowu na łamach swych pism.

DLACZEGO PAN MARJAN NUSSBAUM JEST ZDENERWOWANY?

Pan Marjan Nussbaum w innych okolicznościach możeby tego nie zrobił. Ale wyjątkowe zdenerwowanie, w jakiem się znajduje, tłomaczy poniekąd jego nierozwagę. Pan Marjan Nussbaum bywa bowiem czasami i Czesławem Ołtaszewskim.

Dla niektórych jest **baum**, dla innych **ski**.

Ci, dla których jest **ski**, mało mieli i mają do niego zaufania. Ci natomiast, dla których jest **baum**, też do niego nigdy zaufania nie mieli, ale jakoś umiał czasem, obłudnie zresztą, tem, czy owem im dogodzić.

Dla pana Nussbauma w gruncie rzeczy kwestja tej końcówki była obojętną — aby handel szedł.

Ale ten handel zaczął się psuć.

Pan Czesław Ołtaszewski zamiast zmienić się w Marjana Nussbauma — uczciwie i odrazu — nie rozstał się ze swem **ski**, zaczął jednakże mocniej kokietować tych, którym potrzebny jest **baum**. I tem przegnał w chwili bardzo dla siebie ważnej i osobliwej.

Powstał w Łodzi nowy dziennik p. n. „Wiadomości Codzienne". Pismo, które mówi o sobie, że jest żydowskiem, lecz drukuje się po polsku. Pan Marjan Nussbaum natomiast chciał jakoś tak wykombinować, by pismo jego było pismem Czesława Ołtaszewskiego, wydawanem dla Nussbaumów.

Dziś są takie czasy, że taka polityka w prasie nie jest możliwa. To nie znaczy, że trzeba być pismem, albo antysemickiem, albo filosemickiem, ale trzeba być pismem uczciwem w swym kierunku. Dwu srok za ogon odrazu trzymać nie można. Pisma pana Marjana Nussbauma nie miały i nie mają programu. Lawirowały tak, jak tego wymagał interes. I przy tej partji „Republika" pana Marjana Nussbauma nie mogła się zorjentować, czy zostać tylko „ilustrowaną", czy „całkiem żydowską", czy „trochę żydowską". I w tej „rozterce ducha" pan Marjan Nussbaum stracił głowę i do tego część czytelników na rzecz „Wiadomości Codziennych".

Ale cóż w tem zawinił „Głos Polski", który został tem, czem był. Pismem radykalnem i niezależnem, a nadewszystko takiem, które nie węszy skąd wiatr wieje — z Starego Rynku, czy z Nowego i które wychodzi dla ludzi o pewnym kierunku myślowym, o pewnych zapatrywaniach społecznych, niezależnie od tego, do jakiego wyznania, czy narodowości ci ludzie poczuwają się.

Jest w Polsce i jest na świecie całym jedna wielka rodzina, która zwie się demokracją i która do grona swego przyjmuje tych, którzy wyznają krótkie, lecz wymowne hasło: „uczciwe współżycie i sprawiedliwość dla wszystkich"

MILCZENIE ZDEMASKOWANEGO KŁAMCY.

W napaści swej, wywołanej wielkiem zdenerwowaniem, pan Marjan Nussbaum zarzucił nam stek nonsensów. I w odpowiedzi na nie, odpieraliśmy jeden za drugiem rzeczowo, spokojnie, ustalając przy tem szereg faktów. Fakty te nieprzyjemne były dla pana Marjana Nussbauma wobec czego, zamiast im zaprzeczyć cisnął w nas nową ohydę, ale już bez zarzutów. — Takie sobie — wymyślanie. Dlatego też musimy w skrócie ustalone przez nas fakty powtórzyć, jakoże nie zostały one sprostowane ani odparte przez pana Marjana Nussbauma. Oto one:

1) pan Marjan Nusbaum jest i był notorycznym kłamcą, fałszerzem i oszczercą, gdy występował przeciwko nam z napaściami, na które najczęściej nie otrzymywał odpowiedzi; ten rodzaj napaści potwarczych stanowi dla pana Marjana Nussbauma metodę i system w walce konkurencyjnej wydawnictwa z wydawnictwem;

2 pan Marjan Nussbaum współpracował gorliwie w pierwszym dzienniku, założonym na ziemi polskiej przez okupanta. Pisywał w dzienniku tym („Gazeta Łódzka") gdy pozostawał on pod redakcją Cleinowa, szefa wydziału prasowego przy generał gubernatorze Beselerze, artykuły, w których wychwalał wilhelmowskie Niemcy, a chcąc się przypodobać swym chlebodawcom i bez mydła, jak ślimak, wejść w ich łaski, z polecenia ich wyjeżdżał do Warszawy, gdzie proponował i kusił innych, by pracowali w tem piśmie;

3) pan Marjan Nussbaum, pracując w „Głosie Polskim", usiłował ordynarnie atakować Marszałka Piłsudskiego, którego teraz, z racji wytworzonej sytuacji, jest bezkrytycznym, ale nieszczerym, czcicielem, i te udaremnione usiłowania pana Marjana Nussbauma, chcącego robić równie bezkrytyczną politykę antymarszałkowską stały się w konsekwencji przyczyną wyjazdu jego z redakcji „Głosu Polskiego";

4) pan Marjan Nussbaum, wysłany na konferencję do Genui, jako korespondent „Głosu Polskiego", tak skandalicznie zachował się tam wobec delegacji polskiej, że mając zamknięte za to wszelkie źródła informacji, chcąc nie chcąc, musiał po paru dniach Genuę opuścić. Za to zachowanie się pana Marjana Nussbauma, szkodliwe dla interesów państwa, redakcja nasza musiała tłomaczyć się następnie w wydziale prasowym ministerstwa spraw zagranicznych;

5) pan Marjan Nussbaum przed założeniem „Republiki" i po jej założeniu — wielokrotnie — **ostatnio przed paru tygodniami, usiłował za wszelką cenę wejść do spółki do wydawnictwa naszego, ale zawsze z jednakowym skutkiem — t. j. bez skutku. Ostatnią propozycję ustnie i na piśmie czynił w tym kierunku pan Maurycy Ignacy Poznański, patron pana Marjana Nussbauma i jego godnych kompanjonów, ale spotkała go ta sama odprawa, co i poprzednie delegacje.** Popełnia zatem pan Marjan Nussbaum nikczemność, gdy twierdzi, że „Głos Polski" jest pismem dla każdego do kupna;

6) pan Marjan Nussbaum, wespół z panem M. I. Poznańskim przed wyborami do sejmu czynili najrozmaitsze propozycje handlowe, zmierzające do tego, by zostać umieszczonymi na jakiejkolwiek liście wyborczej. Jeśli ze strony p. M. I. Poznańskiego, ze względu na inteligencję jego i wiedzę, możemy to traktować, jako aspiracje człowieka bogatego, chcącego coś zrobić i w służbie publicznej, to przypinanie się do tego pana Marjana Nussbauma stanowi szczyt bezczelności i chorobliwej manji wielkości. I to jednak darowalibyśmy mu, gdyby, w zamroczeniu umysłowem, tych rzeczy właśnie nam nie przypisywał. Pan Marjan Nussbaum z propozycjami swemi szedł od D. U. P. (drobna grupka inteligencji „Demokrat. Unja Polska") poprzez Witosa do PPS. Widocznie nie rozumiał przytem różnicy, jaka istnieje pomiędzy posłem i osłem;

7) pan Marjan Nussbaum, kłamie, gdy twierdzi, że nie wszczynał z nami „polemiki" i nie napadał na nas. Napadał często i to w sposób, zrozumiały może jedynie na Bałutach, od pierwszej chwili powstania pisma jego, mając przytem czelność prosić nas pośrednio o szereg przysług, które spełnialiśmy, nie chcąc dla celów „konkurencyjnych" wciągać życie prywatne naszych oszczerców (niedawna sprawa sądowa pana M. I. Poznańskiego, którą, na skutek prośby, przemilczeliśmy). Pan Marjan Nussbaum napaści swe uważał za sposób reklamy i walki wydawnictwa z wydawnictwem, a widząc brak odpowiedzi ze strony naszej, rozzuchwalał się coraz bardziej i bezczelniej. Nie umiał uszanować w tym nieokiełznanym szale konkurencyjnym pan Marjan Nussbaum niczego — osobistego życia, choroby, stosunków rodzinnych.

DODATKOWE ZAJĘCIA P. MARJANA NUSSBAUMA.

Niezależnie od redagowania przez siebie pism, pan Marjan Nussbaum uprawiał i inne rodzaje handlu. Mianowicie — handlował, w okresie paska, manufakturą, eksploatował kino, oraz przez szereg miesięcy prowadził walki francuskie w cyrku. Ta atmosfera cyrku najbardziej odpowiadała widocznie usposobieniu i charakterowi pana Marjana Nussbauma. Tam czuł się najlepiej i stamtąd wyniósł najwięcej rzeczy, z pod wpływu których nie może do dziś dnia się uwolnić.

Ale pan Marjan Nussbaum zapomina, że w cyrku jego był nietylko głupi august, ale że głównie odbywały się tam walki francuskie. Kogo się raz położyło na obie łopatki, ten leżał pokonany. Protesty krzykliwe nic nie pomagały. Niechaj więc i pan Marjan Nussbaum nie idzie w ślady tych z pokonanych walkarzy, którzy, widząc swą porażkę, rzucają jeszcze w próżnię wymysły ordynarne, a czasem przed odgwizdnięciem przez arbitra, ukąszą jeszcze w łydkę swego zwycięzcę. Niech lepiej pan Marjan Nussbaum, czując swą bezsilność, zda sobie sprawę, że trudno, stało się, że już rewanżu nie dostanie i „honorowo" szybko usunie się z areny i z oczu publiczności.

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

O człowieku, który się ośmieszył na śmierć

(Dokończenie)

Pan Marjan Nussbaum ma długie, bardzo długie ręce, ale Pineckim, mimo to, nie jest.

„MARCELI SACHS UKRADŁ".

Jakie są sposoby odpierania zarzutów przez pana Marjana Nussbauma, najlepiej świadczy wczorajszy „Express Wieczorny", na którego pierwszej stronie widnieją wielkiemi czarnemi literami wydrukowane te wyrazy **„Marceli Sachs ukradł"**.

Pod tym podpisem mieści się ohydny szantaż, stosowany przez pisma pana Marjana Nussbauma wobec redaktora „Głosu Polskiego". Szantaż ten polega na tem, że pan Marjan Nussbaum groził i grozi, iż udowodni, że red. Marceli Sachs jest „złodziejem literackim".

Podłość i nikczemność pana Marjana Nussbauma i jego kolegów, z pod patronatu pana M. I. Poznańskiego, nie ma granic. Wyrazy takie, jak złodziej, szpicel, denuncjant, używane przez nich w ich gazetach, stanowić muszą dla tego towarzystwa mowę powszednią, niemal imiona własne. Kto i jak tam wyrazami tymi, może zdrobniałymi, się woła — nie wiemy. Ale ta łatwość w wyrzucaniu słów tych, które dla uczciwego człowieka posiadają wagę stupudowego głazu, najlepiej świadczy o ciągłem ich używaniu w tej miłej kompanji prasowej.

Zdemaskujmy złodzieja Marcelego Sachsa.

Ale do rzeczy.

DZIEJE PEWNEJ KRADZIEŻY.

Ażeby raz jeszcze podkreślić ohydę, którą opluwają siebie i innych potwarcze wargi przedsiębiorcy cyrkowego pana Marjana Nussbauma, musimy przytoczyć ustępy odprawy, którą otrzymał w czwartek w „Głosie Polskim" ten nikczemny i złośliwy w swym przestępczym uporze pan paszkwilant. Wówczas pisał red. Marceli Sachs:

> „Pan Marjan Nussbaum kłamie, twierdząc, że popełniałem jakieś plagiaty literackie... Napisałem w swem życiu kilka książek („Brzegami mirzą Śródziemnego", „W pewnym domu". „Ostatni dzień Lucjana Millera", „Kobieta", „O „Płomieniach" Brzozowskiego"), a krytyka literacka, w osobach najpoważniejszych swych przedstawicieli, w szeregu artykułów, studjów, a nawet i odczytów, książki te traktowała z dużą powagą, niejednokrotnie stawiając je w jednym rzędzie z utworami pisarzy tej miary, co Żeromski, Strug, Daniłowski, Berent i t. p. I o tem wiedział i wie pan Marjan Nussbaum. Pan Marjan Nussbaum kilkakrotnie już popełniał pewien szantaż w stosunku do mnie, mając w jakiejś jednodniówce, wydanej przed kilku laty na jakiś cel dobroczynny kilkudziesięciowierszowy „utwór", podpisany mojem nazwiskiem (nie przezemnie), lecz przez wydawców tej jednodniówki), który jest przeróbką aktualnego feljetonu, jakiegoś feljetonisty rosyjskiego (Teffi, Dymowa, czy kogoś w tym rodzaju). O tem, że tak jest, pan Marjan Nussbaum wiedział odemnie, a nie od jakiegoś odkrywcy. I tym materjałem operując, groził mi i grozi humorystycznem zdemaskowaniem, jako „złodzieja literackiego".
>
> Pan Marjan Nussbaum, wiedząc tylko odemnie o tym wypadku (bo był to tylko, istotnie, wypadek, niezależny odemnie) z owym feljetonem, pod którym był przezemnie położony podpis „przełożył i opracował", które to słowa usunęli redaktorzy jednodniówki, ugoliła ma działalność literacką z lat dawnych i zarzuca mi czyny, których nie dokonałem nigdy, a które mają mnie „skompromitować".
>
> Dzisiejsza „Republika", mimo powyższego, jak głosi wczorajsze ogłoszenie w „Expressie Wieczornym", że **Marceli Sachs ukradł"** zamieścić ma klisze, które stwierdzą, to, to jest w sposób dostateczny wyjaśnione.

KLISZE I KLISZE.

Ażeby pokazać, jak łajdacka jest ręka, kierowana przez pana Marjana Nussbauma, w dniach najbliższych umieścimy i my dwie ciekawe klisze. Jedną z nich będzie stronica, wychodzącego niegdyś pod redakcją Andrzeja Struga w Warszawie, tygodnika „Wiedza", na której to stronicy znajduje się ów „skradziony utwór" p. t. „Tak było" z właściwym podpisem **„spolszczył i opracował Marceli Sachs"**. Nie rękopis, lecz tę właśnie stronicę **„Wiedzy" otrzymali wydawcy jednodniówki, do przedrukowania.** Zmiana podpisu zatem, co jest rzeczą jasną, była tylko sprawą wydawców. Redaktor Sachs, będąc wtedy chorym i nie mogąc nic oryginalnego napisać, przesłał wydawcom **jednodniówki cały numer tygodnika „Wiedza" z r. 1907 z propozycją, by, jeśli chcą, ów przełożony i opracowany „utwór" umieścili.**

Pokonany i skompromitowany pan Marjan Nussbaum, ośmieszony w opinji publicznej, nie mając znów nic innego pod ręką, ucieka się do broni podłego potwarcy, zapominając, że i ta potwarz odwróci się przeciwko niemu za dni parę, gdy prawda słów naszych również będzie kliszą udowodniona.

Ale, prócz tej kliszy, która będzie tylko nowym policzkiem dla nędzy moralnej gentlemana Marjana Nussbauma, zamieścimy i inną, a raczej inne. Treści tych innych nie zdradzimy dzisiaj. Chcemy, by były one niespodzianką i atrakcją. Niech zainteresowanie zainteresowanych potrwa jeszcze kilka dni.

UKRADŁ I ZAMORDOWAŁ.

Jakkolwiek jesteśmy wrogami tego rodzaju „walki" i tego rodzaju „polemiki", jakkolwiek wiemy, że, jeśli idzie o wynalazki z dziedziny podłoty i nikczemności ludzkiej, zawsze zostaniemy i to z wielką łatwością zdystansowani przez pana Marjana Nussbauma, a nawet nie staniemy z nim do startu, jednakże raz jeden, ot, tak, tytułem próby, musimy wobec pana Marjana Nussbauma zastosować jego broń.

I dlatego dziś na pierwszej stronie w ten sam sposób, w jaki wczoraj uczynił to pan Marjan Nussbaum w swym kloakowym „Expressie Wieczornym" zamieszczamy sensacyjną wiadomość o zbrodniach, dokonanych przez pana Marjana Nussbauma.

Zarzucamy panu Marjanowi Nussbaumowi, przedsiębiorcy cyrkowemu i redaktorowi, że popełnił PROWOKACJĘ (w stosunku do nas, a prócz tego w stosunku do wielu innych ludzi, urzędów, instytucji i przedsiębiorstw), przez oszczercze szkalowanie i zarzucanie czynów, które wyimaginowała chora fantaja jego;

FAŁSZESTWA przez podawanie do publicznej wiadomości rzeczy nieprawdziwych, szkalujących dobre imię obywateli i stanowiących zamach na pojęcie, nieznane panu Marjanowi Nussbaumowi, **na pojęcie honoru,**

że przez te właśnie swoje kłamstwa, oszczerstwa, potwarze, napaści, szkodnictwo, przez, wybujałą do rozmiarów chorobliwych, pewność siebie, oraz pewność bezkarności dla siebie, przez manję wielkości, która człowiekowi, skrojonemu na miarę przeciętnego subjekta sklepowego, przypadkiem rzuconemu na stanowisko publiczne, zamroczyła normalny pogląd na rzeczy i ludzi, że przez to wszystko pan Marjan Nussbaum ZAMORDOWAŁ sam siebie w opinji ludzi prawych i uczciwych.

Pan Marjan Nussbaum musi dziś odczuć, co to jest jak na pierwszej stronie pisma porządnego (nie kloakowego „Expressu Wieczornego") znajduje się swe nazwisko połączone z takimi wyrazami, jak ukradł, sfałszował, zamordował, oszukał.

Podłe oczy podłego człowieka czarno na białem wyczytać muszą swój własny nekrolog za żywa.

CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁ ŚMIECH.

Pan Marjan Nussbaum nie odrazu, nie w chwili zdenerwowania, czy podniecenia popełnił w stosunku do nas swe czyny nikczemne. My nie jesteśmy jedyni. I nie pierwsi i nie ostatni. Przez cały czas „samodzielnej" swej „redaktorskiej pracy" pan Marjan Nussbaum, swą metodą walki odbierał ludziom spokój napaściami swemi i uprzykrzał im życie. Ale to się zemściło. Przyszedł czas i na pana Marjana Nussbauma.

Karę, która mu się należała, sam sobie wymierzył. Nie myśmy mu zadali cios śmiertelny.

Zabił się sam.

Śmierć pana Marjana Nussbauma jest najstraszniejszą ze śmierci.

Trucizna, która go zabrała, gorzką jest jak piołun.

Przychodzi ona z zewnątrz. Jak jakiś żywioł. gromadzi się czas długi, a potem wybucha. Wybucha piorunem śmiechu. Ten piorun śmiechu położył pana Marjana Nussbauma na obie łopatki, tak, jak padali pokonani „walkarze" w przedsiębiorstwie cyrkowem. które pan Marjan Nussbaum w roku ubiegłem w Łodzi prowadził.

Nie pogarda, nie gniew, nie złość i nie oburzenie — stały się przyczyną tego tragicznego końca przez samą siebie wydętej wielkości. Gdy pana Marjana Nussbauma ukazaliśmy w prawdziwej, niemal nagiej, postaci, biednego, odartego ze znaczenia, które sam sobie przydawał, bez figowego listka litości, którą mieliśmy dla niego, los jego został przesądzony.

Chodzi między nami i nie żyje.

Możemy z nim mówić, jeśli chce, jak z kupcem manufaktury, jak z przedsiębiorcą kinowym, jak z dyrektorem cyrku, nawet jak z pośrednikiem pana M. I. Poznańskiego, ale jak z „redaktorem" — O, nie..

To się już skończyło...

Żałośnie...

Strasznie. Tak, strasznie śmiesznie...

Więc:

— Czy znacie pana Marjana Nussbauma?...

Cała Łódź spieszy na dzisiejszy i jutrzejszy **świąteczne poranki muzyczne**

HELENOWA

Po wielkim tryumfalnym objeździe 74 miast Północnej Ameryki rozpoczną się **dziś**

KONCERTY SŁYNNEJ ORKIESTRY pod dyr.

NAMYSŁOWSKIEGO

(nagrodzonego ameryk. sztandarem i złotymi medalami(

Koncerty popularne odbywać się będą codz. od g. 7 w. do 11.15 w., **w soboty, niedziele i święta** od godz. 6 po poł. do 11.15 wiecz. **W niedziele i święta** odbywać się będą od g. 11 r. do 1 w poł. **PORANKI MUZYCZNE.** W razie niepogody koncerty odbywać się będą w Sali Helenowa

Komunikacja tramwajowa we wszystkich kierunkach po ukończeniu koncertów zapewniona. Na miejscu pierwszorzędna restauracja, kawiarnia i mleczarnia. Łódki. Fontanna Wodotrysk. Wodospad. Zwierzyniec. **Dziś i Jutro o g. 6 Koncerty popołudniowe** pod dyr. **ST. NAMYSŁOWSKIEGO**

Chrześcijańska Sprzedaż
ubiorów męskich i dziecinnych, oraz specjalny wybór ubiorów szkolnych, skautowskich, dla przysposobienia wojskowego, harcerek, bluz i spodni roboczych. Wykonywam tanio, szybko i solidnie z powierzonego i własn. materjału,
Ceny konkurencyjne. Łódź, ul. Piotrkowska № 277.
2709—1 **M. Różycki.**

SUDORYN
(w pudełkach z sitkiem)
jedyny wypróbowany środek, usuwający bezpowrotnie **pot i niemiłą woń z rąk, nóg i pach.** 2254—5
Labor. Chem. Farm.
„Ap. Kowalski"
Warszawa, Miodowa 5.

Dr. med. F. Skusiewicz
ul. Andrzeja 11
Telefon 37 43
Choroby skórne weneryczne
godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 7 wiecz.
2309—4

Dr. med. H. Różaner
Narutowicza 5
tel. 28—98
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od 8 do 10 i od 4—8.
Leczenie lampą kwarcową.

Dr. Ludwik Falk
Nawrot № 7.
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie Rentgenem kwarcową lampą
przyjm. od 10—12
5—1.
Telefon 28-07.

Dr. med. Zygmunt Datyner
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 4—7.
Piramowicza 11.
(dawn. Olgińska).
Tel. 48-95.
Lecznica Pańska 23.
Przyjmuje od 9—11 i od 7—8 w. Niedziele od 10—11
2226—8

Dr. med. A. Szmirgeld
Choroby nerwowe i umysłowe
Wady wymowy (jąkanie i inne), leczenie niedorozwiniętych dzieci i zboczenie charakteru.
Cegielniana 6.
przyjm. od 5—7 w.

Do sprzedania
Samochód ciężar. marki „Luc" 4 i pół ton.; samochód 6-osobowy marki „Züst" używane, lecz w dobrym stanie. Cena bardzo przystępna. Dowiedzieć się można w biurze Sienkiewicza 55 w g. od 12 do 1 w poł. 2557—1

Krzesła dębowe,
stoły, kozetki, szafy, otomany, materace, oraz wszelkie **meble** poleca **na warunkach dogodnych**
Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny
M. Bimke, Wschodnia 47
5—1 Nr. tel. 36-75.

JARSKIE Śniadania, obiady i Kolacje. Piotrkowska 114, front I p. Lody, wody, dzienniki i ilustracje.
czynna od 8 rano do 10 wieczór.

In occasione
dell apertura del Regio Consolato d'Italia di Lodz, gli italiani residenti in citta e dintorni sono invitati, per facilitare il contatto e la cura degli interessi nazionali, a farsi registrare presso il Regio Console Adam Osser, Kilińskiego 222. 2650—1

MEBLE
wielki wybór
po cenach najniższych i najdogodniejszych warunkach poleca
FLAKOWICZ i RECHT
Piotrkowska 145.
w podwórzu. 2292—4

DOM
3 piętr. przy Szosie Pabjanickiej 37 bez długów, na dogodnych warunkach tanio do sprzedania **i Dom** o 11 pokojach w Chojnach naprzeciw lecznicy i parku w tem sklep narożny i 3 pokoje z werandą nadające się na piwiarnię zaraz do objęcia, u właściciela A. Konczak Brzozowa 17 w Chojnach. 2689-1

Dr. Marja Lewinsonowa
Chor. weneryczne, moczopłciowe (kobiety i dzieci) i skórne
Przyjmuje w Lecznicy **„Sanitas"**, Cegielniana № 29 od 6—8 w. 2672-1

Lekarz-Dentysta
WAJNER
Piotrkowska 73
Specjalność: usuwanie najtrudniejszych zębów zupełnie bez bólu.
Ceny niżej klinicznych. 5882—1

Pierwszorzędny damski zakład krawiecki
M. Rozencwaig
Wschodnia 40.
Zawiadamiam Sz klijentele że otrzymałem najnowsze modele paryskie jakoteż przyjmuję kostjumy i palta
Za kostjum 35 zł za palto 30 zł.
Wykonanie akuratne i solidne. Specjalista na robotę futrzaną. 2590—1

PENSJONAT **„Słoneczna"** w Poddębinie pod Tuszynem ceny przystępne dla dzieci opieka troskliwa. Wiad. Tylna 14 róg Targowej od 2—6 pp. R. Skorkowa. 266-1

„GŁOS POLSKI"
Łódź
23 maja 1926 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
23 maja 1926 r.

Pierwsze wyścigi kolarskie na torze w Helenowie

Mistrz Polski, Łazarski, w Łodzi

(r) Ocknęli się nareszcie ez snu zimowego nasi cykliści i na najbliższą niedzielę szykują nam wspaniałą ucztę sportową.

Do tej pory działalność naszych organizacji kolarskich wyrażała się w biegach szosowych i wycieczkach, urządzanych staraniem jednego z klubów. Jedyną poważniejszą imprezą zakrojoną na szerszą skalę był bieg sztafetowy, urządzony w dniu 3 maja, który zaiste wypadł imponująco.

Obecnie przyszła kolej na zawody torowe. Sekcja kolarska S. S. „Union", jedyny w Łodzi posiadacz toru betonowego, który ostatnio został bardzo starannie wyremontowany, urządza w dniu 23 b. m. wielkie międzyklubowe wyścigi kolarskie przy współudziale najlepszych zawodników miejscowych Warszawy i Krakowa.

Z miejscowej konkurencji jest już zapewniony udział następujących zawodników:

S. S. „Union" wystawiło swych najlepszych kolarzy z doskonałym Schmidtem na czele. Oprócz niego będą brali udział Beck (b. dobry), „Ford", Deiter, Szuster, Tanne (b. dobry), Rettig, Frenkel i Gajewski.

„Szturm" zgłasza swych najlepszych kolarzy, a więc, bracia Cerbe, Abel i Engel. Szczególnie młodszy Cerbe znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie i jest dość groźnym przeciwnikiem dla faworyta łódzkiej publiczności, Schmidta, oraz Baumgartena.

W. T. C. „Rapid" i „Pogoń" zgłosiły z pośród swego grona po jednym najlepszym zawodniku, t. j. Wiśniewskiego, Szenfelda, oraz Baumgartena.

„Rekord" zgłosił dwóch kolarzy: Frankusa i Fischera.

W barwach „Bar-Kochby" startować będzie Bromberg, Rozenblum i Wittelsohn.

„Resursa" zgłasza współudział kolarzy tej miary, co Zibert, Brauner i Placek.

Oprócz tego organizatorzy zawodów, chcąc dać publiczności możność porównania naszych jeźdźców z najlepszą klasą zamiejscową, podjęli energiczne starania nad pozyskaniem pierwszorzędnych kolarzy Warszawy i Krakowa.

Zabiegi te uwieńczone zostały powodzeniem i dziś już wiadomem jest, że udział najlepszych sił Warszawy został zapewniony.

Atrakcją dnia będą występy znakomitego kolarza krakowskiego mistrza Polski, Łazarskiego, imię którego znane jest dobrze w Polsce i zagranicą.

W razie niepogody wyścigi odłożone zostają na poniedziałek, dnia 24 b. m.

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

(r) W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną rewanżowe zawody o mistrzostwo między drużynami „Siły" i Ł. K. S.

Jak wiadomo, pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się przykrą porażką drużyny Ł. K. S. Wogóle drużyna naszego mistrza nie ma nigdy szczęścia w zawodach z zespołem „Siły". Niepowodzenia te datują się już od chwili przejścia „Siły" do klasy A, gdy pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się porażką czerwonych 1:0.

Będzie to generalna rozprawa, w której Ł. K. S. ma możność pomścić wszystkie swe porażki wysokocyfrowem zwycięstwem.

Zawody te odbędą się na boisku przy ul. Wodnej o godz. 5 po południu.

W drugim dniu Zielonych Świąt zmierzą swe siły drużyny R. T. S. „Widzew" i Ł. T. S. G. Przebieg gry będzie prawdopodobnie mało interesujący, ponieważ obie drużyny są słabo technicznie wyrobione i brak im jeszcze zgrania.

Na zawody powyższe winno kolegjum sędziów wyznaczyć dobrego i energicznego sędziego, gdyż obie drużyny hołdują metodzie „gry na kości", a wiadomo, że w tych warunkach w rękach sędziego spoczywa zdrowie, a niekiedy i życie graczy.

Zawody te odbędą się na boisku przy ul. Wodnej o godz. 5-ej po południu.

Przedmecze rozegrają rezerwy klubów.

W obecności 30.000 widzów rozegrał się mecz między reprezentacyjną drużyną Berlina i Królewca o mistrzostwo piłkarskie Niemiec. Stolica wygrała w stosunku 4:0. Zdjęcie nasze przedstawia emocjonującą chwilę, gdy królewiecki bramkarz ratuje ciężką sytuację swego klubu.

Podczas wyścigów samochodowych w Wiesbadenie miał miejsce jednocześnie konkurs ładnej jazdy i zręczności kierowców. Między innymi odbył się następujący popis: na torze umieszczono cały szereg kamieni, które musiały być przez motocyklistów omijane. Gdy koło najechało na kamień następował huk i zawodnik otrzymywał jeden karny punkt.

Nieprzyjęta nagroda literacka

Z Nowego Jorku donoszą, że komitet, rozporządzający funduszem im. zmarłego wydawcy „Worlda", Pulitzera, przeznaczonym na nagrody literackie, przyznał nagrodę w sumie tysiąca dolarów powieściopisarzowi amerykańskiemu Sinclairowi Lewisowi za powieść „Arowsmith", uważając ją za najwybitniejszy amerykański utwór powieściowy, ogłoszony drukiem w 1925 roku.

Ale Sinclair Lewis odmówił przyjęcia tej nagrody, oświadczając, że z zasady przeciwny jest wszelkim odznaczeniom i nagrodom dla literatów, nagrody te bowiem wywołują niebezpieczeństwo skrępowania niezależności poglądów, a przytem osłabienia twórczości nagrodzonych.

Dodać należy, że komitet nagrody Pulitzera tworzy rada zarządzająca uniwersytetu nowojorskiego „Columbia" i że orzeczenie swe ogłosiła na podstawie opinji profesorów, wydawców i członków instytutu narodowego sztuk i umiejętności.

Fala protestów zalewa ŁZOPN.

(r) Pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo przeszła względnie spokojnie i bez specjalnych następstw, gdyż obie strony walczące, tak zwycięzcy, jak i pokonani„ zadowolone były z orzeczeń sędziego, prowadzącego zawody i ostatecznego rezultatu gry, dzięki czemu nie wnosiły żadnych sprzeciwów do naszych okręgowych władz piłkarskich.

Druga runda natomiast rozpoczęta została pod złym znakiem. Do tej pory zdołano rozegrać tylko dwa spotkania („Union" — „Siła" 1:0 i „Turyści" — „Widzew" 2:1), a już obydwa kluby pokonane złożyły protesty.

W obu wypadkach zespoły zwyciężone wyrażały swe niezadowolenie z sędziów. Funkcję sędziego na zawodach „Union" — „Siła" pełnił p. Kowalczyk, znany obrońca Ł. K. S. P. Kowalczyk bierze czynny udział w rozgrywkach o mistrzostwo naszej A klasy, a według obowiązujących przepisów gier o mistrzostwo podobno nie wolno mu prowadzić zawodów o mistrzostwo tej samej klasy.

Oczywista, że wina przekroczenia tego postanowienia leży tylko po stronie naszego kolegjum sędziów. Jeśliby nawet protest „Siły" był słuszny i uwzględniony, to ciekawe dlaczego w danym wypadku drużyna „Unionu" ma być poszkodowana utratą dwóch punktów, z tak wielkim trudem wywalczonych.

Zespół robotniczy, przegrywając mecz z „Turystami" z różnicą jednej bramki, wykazuje wielkie niezadowolenie z sędziego p. Dancygiera za podyktowany przeciw nim (podobno bezpodstawnie, jak twierdzą widzewiacy) rzut karny, który był przyczyną ich przegranej.

Gracze „Widzewa" zupełnie jawnie zarzucali p. Dancygierowi stronniczość, a niemożliwa publiczka, składająca się przeważnie z sympatyków robotniczego zespołu, zajęła wobec niego bardzo groźne stanowisko i tylko dzięki energicznej interwencji ze strony naszych władz bezpieczeństwa nie doszło do poważniejszych następstw.

Cóż robić? metody hiszpańskie z zadziwiającą szybkością zdążyły się przyjąć na gruncie Łodzi.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N.

Komunikat wydziału gier i dyscypliny Nr. 20.

1. Przenosi się zawody o mistrzostwo Siła—Ł. T. S. G. z dnia 3 czerwca na dzień 13 czerwca godz. 17, boisko przy ul. Wodnej.

2) Znosi się resztę dyskwalifikacji, nałożonej komunikatem W. G. i D. z dnia 28 paźdz. 1925 roku Nr. 49 na gracza R. T. S. G., Maksymiljana Brafa.

3. Wzywa się kluby S. S. Pogoń, Ż. S. G. S. Hasmonea, K. S. Samson do zgłoszenia się do sekretarjatu W. G. i D. w godzinach urzędowych (środy i piątki godz. 18—19.30 po odbiór dowodów tożsamości graczy.

4) Wzywa się do lokalu W. G. i D. graczy S. S. „Pogoń": Schauba B., Weltta G. i Bogdańskiego St. i kapitana drużyny Ż. S. G. S. Hasmonea Koplewicza S. na dzień 28 maja godz. 19.30, w sprawie zawodów Hasmonea — Pogoń, odbytych w dniu 2 maja b. r.

5) Udziela się ostrej nagany za nieprzyzwoite zachowanie się, na zawodach: P. T. C. — Burza, odbytych w dniu 13 maja b. r. graczowi P. K. S. Burza, R. Wildemanowi i graczowi P. T. C., Lipczyńskiemu.

6) Udziela się nagany członkowi sekcji piłki nożnej Sokół Zgierz za nieuznanie legitymacji członka W. G. i D. p. Szulzingera.

7) Kapitanom drużyn nakazuje się wypełniać sprawozdania sędziowskie wyraźnie; obok nazwisk graczy winny figurować także imiona.

8) Wzywa się do lokalu W. G. i D. wszystkich sekretarzy klubów lokalnych na dzień 26 maja godz. 18.30, w sprawie wypełnienia i braku ksiąg lekarskich.

TEATR SWIETLNY

Dziś i dni następnych!

Największa sensacja ostatniej doby! Najpiękniejszy i najbogatszy film sezonu!

z LUCJANO ALBERTINI w roli głównej

p. t. Most Jęków podług słynnej powieści MICHELO ZEVACO tłomaczonej na język polski p. t. Most Westchnień

Inkwizycje! Bachanalje! Rewolucja! Piękne kurtyzany! Wspaniałe widoki Wenecji!

Niebywałe efekty malarskie i dekoracyjne niewidziane w Łodzi.

UWAGA: Do godz. 4-ej wszystkie miejsca po 50 i 75 groszy

„GŁOS POLSKI"
Łódź
23 maja 1926 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
23 maja 1926 r.

Stan naszego bilansu handlowego

Handel zagraniczny w kwietniu b. r.

Saldo naszego bilansu handlowego w ubiegłym miesiącu było nieco silniej aktywne, niż można było przypuszczać. Nadwyżka wywozu nad przywozem wyniosła w kwietniu 44. 338 tysięcy złotych, a zatem prawie dwa razy więcej, niż w marcu (22,3 milj.), chociaż mniej niż w lutym b. r. (62.4 milj.). Przypisać to należy dość silnemu wzrostowi wywozu, przy równoczesnym lekkim spadku przywozu, o ile przeliczymy go na dolary (w marcu 14.2 milj. dol., w kwietniu 13.2 milj. dolarów). Saldo czynne w pierwszych 4-ech miesiącach przeliczone na dolary, wynosi 12 miljonów, 8.33 milj., 2.88 milj., 4.93 miljonów dolarów.

PRZYWÓZ.

Produkty spożywcze wykazują od marca spory spadek. Zamiast 25.673 tonn wartości 24.361 tysięcy złotych, przywieźliśmy 16.824 tonn wartości 19.603 tysięcy złotych (niewaloryzowanych). Wzrost przywozu zaznacza się w ryżu, i to stale od stycznia, spadł natomiast przywóz cebuli, śliwek, jabłek, gruszek, dalej korzeni i śledzi (bo minęły post i święta W. N.), a wreszcie tytoniu. Ta ostatnia, najpoważniejsza pozycja, zmniejszająca przywóz kwietniowy o 2.4 miljony złotych jest tylko przejściowa i z tej strony stałego ograniczenia spodziewać się nie możemy, zwłaszcza, że od stycznia do kwietnia r. 1925 przywieziono 9.641 tonn tytoniu, a w tymże czasie b. r. tylko 4.775 tonn.

Przywóz materjałów i przetworów chemicznych nieograniczonych wzrósł z z 24.044 tonn, wartości 5.052 tysięcy zł. w marcu, do 30.668 tonn, wartości 7.949 tysięcy zł., co głównie przypisać należy sezonowemu zapotrzebowaniu nawozów sztucznych. To też na wzrost importu składają się fosfory i saletra chilijska, spadła zaś tomasówka i sole potasowe (bo produkcja krajowa tych ostatnich podniosła się).

Materjały i przetwory chemiczne organiczne wzrosły nieznacznie i to głównie dzięki garbnikom — czego odpowiednik znajdujemy zresztą we wzroście importu skór surowych.

Również **farby i barwniki** importowane były w ilości i wartości zwiększonej (538 tonn wartości 1.1 milj. zł., zamiast 407 tonn wartości 0.66 miljonów zł.), dzięki barwnikom syntetycznym

Import metali i wyrobów metalowych spadł od marca w wadze z 16.102 tonn na 11.113 tonn, a w wartości z 5.4 milj. na 4.7 miljonów złotych. W szczególności zmniejszył się przywóz szmelcu, żelaza i stali, rur, wyrobów nożowniczych i t. p., natomiast wzrósł, nieznacznie, przywóz blachy żelaznej i stalowej, wyrobów żelaznych i odlewów stalowych, lin i wyrobów z drutu.

Pewien wzrost importu o charakterze sezonowym, daje się zauważyć w dziale **maszyn i aparatów** (z 6.96 miljonów na 8.44 miljonów złotych) dzięki maszynom włókienniczym i rolniczym.

Materjały i wyroby włókiennicze wykazują wzmożony przywóz z 33.2 milj. zł. na 38.7 milj. zł., ale, niestety, wzrost ten ma charakter ściśle konsumcyjny, gdyż dotyczy wyłącznie zapotrzebowania sezonowego na lekkie tkaniny bawełniane, których w kwietniu przywieziono za 4.2 miljonów zł. więcej, niż w marcu.

Tę samą przyczynę ma, lekki zresztą, wzrost importu odzieży i konfekcji.

WYWÓZ.

Eksport **produktów spożywczych** w ubiegłym miesiącu podniósł się dość znacznie, bo z 79.749 tonn, wartości 34 milj. zł. w marcu, na 132.989 tonn, wartości 62.5 miljonów złotych. Pewną niespodziankę stanowiła tu grupa zbożowa, której miesięczna wartość wywozu spadała od początku roku z 23.7 miljonów złotych kolejno na 9.6 milj., 4.3 milj. zł., a w kwietniu podskoczyła nagle do 14.4 milj. zł. Przypisać to możemy wyzbywaniu się zapasów, robionych na rezerwę siewną, oraz w celach wyzyskania podwyżki cen na przednówku, która rzeczywiście nastąpiła, chociaż w drobnych rozmiarach. Odpowiednik tego zwiększonego wywozu znajdujemy w niespodzianie dobrym rezultacie kwietniowym dochodów z podatku gruntowego i dochodowego. Niemniej zapasy zboża na sprzedaż są już wyczerpane i z tej strony dalszego ratowania bilansu handlowego nie można oczekiwać.

Podobnie niezwykle dużą pozycję wywozu dała w kwietniu grupa cukrowa (17.3 milj. zł.) prawie dwa razy więcej, niż w marcu.

Doskonały rezultat dał wywóz jaj, tak jak o było do przewidzenia, wobec pełni sezonu. W kwietniu b. r. wywieziono jaj za 15.5 miljonów złotych, a czterech miesiącach b. r. 15.471 tonn, wartości 33.1 miljonów zł. zamiast 5.049 tonn, wartości 8.867 tysięcy złotych (w złocie) jak w tym samym okresie ub. roku.

Wzrost wywozu da się również zauważyć w mięsie świeżem i solonem, oraz w maśle i paszy.

Wywóz **zwierząt żywych** spadł z 11.26 miljonów zł. w marcu na 6.5 milj. zł. w ub. mies., we wszystkich pozycjach, w szczególności wartość wywozu nierogacizny spadła z 8.18 miljonów na 4.95 milj. zł.

Taksamo spadł eksport **produktów zwierzęcych** z 3.56 miljonów zł., wartości w marcu, na 2.66 milj. zł. w kwietniu.

Materjały i wyroby drzewne pozostają ciągle jedną z najsilniejszych podstaw naszego bilansu handlowego. Wywóz ich wzrasta stale ilościowo i wartościowo, a w okresie od stycznia do kwietnia dały w roku bież. 1.364.622 tonn, wartości 100.9 miljonów zł., zamiast 873.491 tonn, wartości 72 milj. zł. jak w roku ubiegłym. Nie jest to rezultat nadzwyczajny, jeżeli uwzględnimy spadek waluty i cen drzewa, ale zawsze świadczy o dużej energji tego przemysłu. Wzrost stały da się zauważyć w kłodach, klocach, balach, deskach, łatach, podkładach i fornierach.

Grupa paliw, ropy i pochodnych daje w wywozie ogólny wynik niezły (wzrost z 22,7 milj. na 25.66 miljonów zł.). Najważniejsza jej pozycja, t. j. węgiel, lekko wzrosła (skutkiem strejku angielskiego). O ile bowiem przeciętny wywóz węgla w pierwszym kwartale wynosił 529.8 tysięcy tonn, to kwiecień dał 562 tys. tonn. Wzrosły w eksporcie również oleje pędne i benzyna, również parafina.

Wywóz metali i wyrobów z metali spadł nieznacznie w porównaniu do marca, bo z 16.1 tys. tonn, wartości 15.1 milj. zł. (t. j. 1.93 milj. dol.) na 15.2 tys. tonn, wartości 15.76 milj. zł. (t. j. 1.75 miljonów dolarów). Zmniejszył się między innemi wywóz surowca żelaznego i szyn.

Bardzo niepocieszająco przedstawia się wywóz grupy włókienniczej. Materjały i wyroby włókniste spadły z 3.766 tonn wartości 10.34 milj. zł. w marcu, na 2.317 tonn, wartości 8.03 milj. zł. w kwietniu. Uderzający jest spory spadek wywozu tkanin bawełnianych, przy równoczesnym wzroście ich przywozu.

Wartość całego wywozu w kwietniu wyniosła 18.126.000 dolarów, a więc mniej niż w grudniu ub. r. (25.3 milj. dolarów) i w styczniu b. r., (21 milj. dol.), a trochę więcej, niż w lutym b. r. (17.5 milj. dolarów). Oczywiście nawet i ten lekki wzrost jest objawem korzystnym, ale nie daje podstaw do zbytniego optymizmu. Zawdzięczamy go wyładowaniu zagranicę resztek zboża i cukru, a więc w maju możemy się spodziewać spadku wywozu. Wywóz przemysłowy jest słaby i coraz słabszy. I co gorsza, nie widać jeszcze możliwości poprawy.

Rekord funta szterlinga

Najwyższe notowania pg. roku 1914

Funt szterling notowano w ostatnich dniach na giełdzie nowojorskiej powyżej równoważnika złotego. Osiągnął on na giełdzie nowojorskiej kurs 4,86 i trzy czwarte, zdobywając w ten sposób rekord powojenny, gdyż kursu takiego nie notowano już od roku 1914. Jest to fakt nadzwyczaj znamienny, gdyż ogólnie spodziewano się, że wskutek strejku generalnego i wywołanych nim zaburzeń w życiu gospodarczem i finansowem w Anglji kurs funta szterlinga znacznie się obniży. Osiągnięcie więc kursu rekordowego właśnie w obecnym okresie jest niespodzianką dla sfer finansowych całego świata, a zarazem świadczy dowodnie o wysokich zdolnościach finansowych kierownictwa Banku angielskiego. Przyczyny tej niezwykłej zwyżki kursu funta angielskiego wyjaśnia korespondent ekonom. „Berliner Tageblattu" w ostatnim numerze. Zdaniem jego, zwyżka ta jest wynikiem kooperacji całego szeregu rozmaitych momentów, wśród których przezorność i zdolność przewidywania kierownictwa Banku angielskiego pierwszorzędną odgrywa rolę.

Bank Anglji przewidując, że strejk generalny pociągnie za sobą pogorszenie się angielskiego bilansu płatniczego, a w następstwie spowodować może silniejszy odpływ złota z Banku, użył wszelkich możliwych środków, celem zapobieżenia temu odpływowi. Rzucił na rynek z zapasów swoich poważne ilości dewiz zagranicznych, a równocześnie — jak się zdaje — spowodował inne banki angielskie, oraz sfery gospodarcze do intensywnej realizacji swoich pretensji zagranicznych. Dalej zakupił Bank poważną część nadeszłych w ostatnich dwóch tygodniach do Londynu południowo-afrykańskich przesyłek złota i zakupy te w dalszym ciągu kontynuuje. Z pomocą przyszła mu również ta okoliczność, że pomimo zupełnego zatamowania eksportu skutkiem strejku dewizy eksportowe z dokonanych już przed tygodniami i miesiącami interesów eksportowych w dalszym ciągu napływają, podczas gdy naskutek zupełnej niemal stagnacji w imporcie, w którym zwyczajową jest natychmiastowa zapłata zagranicznego dostawcy, zapotrzebowanie dewiz ze strony angielskich sfer gospodarczych nadzwyczaj szybko i bardzo silnie się zmniejszyło.

Do międzynarodwego zapotrzebowania weksli szterlingowych dla uregulowania zobowiązań kontynentalnych wobec rządu i handlu angielskiego dołączyła się przed własną walutą w Francji i Belgji, a ostatnio także i we Włoszech, w których to państwach funt szterling spełnia tę samą mnie więcej rolę, jaką spełnia dolar w Polsce, t. j. w chwilach silniejszych wahań względnie spadku kursu własnej waluty służy zarówno jako pomocnicza stała waluta przy wszelkich tranzakcjach handlowych, jak i dla tezauryzacji posiadanych wolnych kapitałów. Również i w Niemczech szerokie sfery gospodarcze lokują swe wolne chwilowo kapitały w wekslach funtowych i angielskich asygnatach skarbowych, co także przyczyniło się do zwiększenia międzynarodowego zapotrzebowania angielskich dewiz. Pozatem Bank w Anglji widocznie przewidywał i przygotował się na znacznie dłuższe trwanie strejku generalnego tak, iż niespodziane jego szybkie stosunkowo zakończenie spowodowało silne odprężenie sytuacji finansowej w Anglji i wykazało, że funt angielski skutkiem strejku nie tylko nic nie ucierpiał, lecz przeciwnie wobec poczynionych przez Bank Anglji energicznych przygotowań jeszcze bardziej się wzmocnił, co następnie odbiło się w rekordowym jego kursie na giełdzie nowojorskiej.

Jeżeli porównamy tę sytuację funta angielskiego z sytuacją naszego złotego, który pod wpływem byle przesilenia gabinetowego, lub nawet mniej pomyślnego dekadowego wykazu Banku Polskiego natychmiast wypada z równowagi i traci kilka lub kilkanaście procent swej wartości, jeżeli dalej porównamy siłę Banku Anglji, który walutą swą z takiej katastrofy gospodarczej, jaką był strejk generalny, wyprowadził nie tylko nie osłabioną, lecz jeszcze wzmocnioną, z siłą Banku Polskiego, który nie może odeprzeć nawet kontrminy, urządzonej przez paru spekulantów berlińskich czy warszawskich, a wreszcie jeżeli porównamy przezorność i zdolność przewidywania kierownictwa Banku Anglji z takiemiż zaletami kierownictwa Banku Polskiego, które każda większa płatność zagraniczna, każde zwiększone sezonowe zapotrzebowanie dewiz ze strony przemysłu czy handlu zastaje zupełnie nieprzygotowanem, to smutne nasuwają się refleksje, którym wolimy w tej chwili nie dawać wyrazu na tem miejscu.

Nowy minister skarbu

uwzględni postulaty łódzkiego kupiectwa

Konieczność nawiązania ścisłego kontaktu sfer gospodarczych z nowym min. skarbu spowodowała udanie się specjalnej delegacji do min. Czechowicza.

Delegacja przedstawiła ciężką sytuację płatników podatkowych, wobec trwającej stagnacji w handlu.

W odpowiedzi na przedłożenia delegacji kupieckiej min. skarbu zapewnił, iż dołoży starań, aby uzgodnić interes skarbu z interesami płatników i wymogami życia gospodarczego, a to wobec niezbędności zrealizowania należnych skarbowi zaległych sum. (E)

Ulgi podatkowe

w spłacie podatku majątkowego

Tutejsza izba skarbowa, zgodnie z zarządzeniem ministerstwa skarbu podaje: dotychczas płatną była jedynie jedna czwarta różnicy pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami (od płatników od piątego stopnia w zwyż w pierwszej grupie kontyngentowej — 60 procent tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Obecnie, zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawowej, wyznacza ministerstwo skarbu terminy płatności pozostałej części wspomnianej różnicy i rozkłada je na dwie równe raty płatne:

Pierwsza do końca maja 1926 r.

Druga do końca października 1926 r.

Zarazem ministerstwo skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników od piątego stopnia w zwyż, których majątek zaliczono do I-ej i III-ej grupy kontyngentowej, został ograniczony narazie do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego bez zwyżki kontyngentowej.

Dla właścicieli domów (należących do III-ej grupy), podlegających ochronie lokatorów, utrzyma się w mocy wyznaczony poprzednio termin płatności, a mianowicie III rata — do 15 sierpnia 1926 roku. IV rata 15 listopada 1926 r. (U)

Nieznaczna zniżka kursu dolara

w obrotach prywatnych

W dniu wczorajszym miała miejsce nieznaczna zniżka kursu dolara w obrotach pozagiełdowych.

Posiedzenie giełdy w Warszawie wczoraj nie odbyło się, gdyż, począwszy od dnia 22 maja do jesieni w dnie sobotnie zebrań giełdowych nie będzie.

W godzinach przedpołudniowych kurs dolara kształtował się na poziomie

11.85 w płaceniu, 11.90 w oddawaniu.

Po południu nastąpiła zniżka i około godziny 7-ej dolarami obracano po 11.75 w płaceniu, 11.80 w oddawaniu przy podaży przewyższającej popyt i dalszej **słabej tendencji dla dolara.**

Na rynku wyrobów manufakturowych

nastąpił powrót do normalnego stanu

Na rynku wyrobów włókienniczych daje się zauważyć powrót do normalnych stosunków.

Usunięcie trudności w komunikacji przyczyniło się w znacznym stopniu do wyjaśnienia sytuacji. Ubiegły tydzień minął mimo to pod znakiem ciszy, co spowodowane zostało świętami żydowskiemi, a więc minimalną frekwencją kupców prowincjonalnych i poważną zwyżką kursu dolara.

Na rynku wyrobów bawełnianych nastąpiło odprężenie sytuacji, co w pierwszym rzędzie ujawniło się w ten sposób, że producenci rozpoczęli ponownie przyjmować weksle. Warunki sprzedaży, które przed tygodniem przedstawiały się w ten sposób, że od kupca żądano całkowitego uregulowania należności gotówką, obecnie uległy zmianie i producenci względnie hurtownicy żądają 50 procent należności w gotówce, drugą zaś połowę w wekslach z terminem płatności od 45 do 60 dni.

Z wyrobów bawełnianych największym stosunkowo popytem cieszyły się: Geyera „Minerwa" i „Tosca" oraz muśliny i satyny drukowane.

W przyszłym tygodniu liczyć można na dalsze złagodzenie warunków sprzedaży bowiem wziąć należy pod uwagę fakt, że sezon letni zbliża się ku końcowi, fabrykanci zaś zarówno jak i hurtownicy nie są w stanie trzymać towarów do następnego sezonu. (z)

Rynek pieniężny

Notowania złotego:

W dniu 22-go maja 1926 r.

Za 100 złotych:

Londyn	50.00

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 22-go maja (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.86 50
Holandja	12 1 .
Francja	149,2
Belgja	148,50
Włochy	124 75
Niemcy	20.43

Lecznica „VITA"

lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

przy ul. Piotrkowskiej 45. Tel. 47-44.

Przy lecznicy laboratorjum bakterjologiczne na miejscu, gabinet fizykalnej terapji, poradnia dla matek, gabinet lekarsko-dentystyczny.

Dr. M. Dawidowicz	11—12, 3.30—4.30, codz., niedz. 11-12	Choroby wewnętrzne.
Dr. J. Itelson	3.30-4.30, niedz. 1-2	
Dr. H. Kryszek	5—7, niedz. 11—12	
Dr. A. Uryson	4.30-6.30 niedz. 1-2	
Dr. M Dobulewicz	5—6.30	Choroby chirurgiczne
Dr. M. Kantor	6.30-7.30, nied.10-11	
Dr. E. Kunig	3—4	
Dr. M. Maczewski	12—1	Choroby kobiece i akuszerja
Dr. A. Pogorzelski	5—7	
Dr. R. Rajtler-Kurjańska	3—4	
Dr. J. Szwajcer	10.30—11.30 prócz sob. i od 4-5 prócz czw., niedz. 11—12	W niedzielę ordynacja od 11—12
Dr. J. Kapłański	5—6 codz., wtorki czw. i sob. 12.30—1.30, niedz. 11—12.	Choroby dzieci.
Dr. Józef Kon	3—4 codz., wtorki i piątki 10.30—11.30, sob. 11.30—12.30, niedz. 12—1	
Dr. S. Samet-Mandelsowa	4—5 codz., prócz czw. i piątk. 10.30—11.30, niedz. 1—2	
Dr. E. Ekkert	12—3	Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Dr. W. Łagunowski	5—8 wiecz. niedz. 12—1	
Dr. I. Margolis	12—1, 5—7 codz., niedz. 11—12	Choroby oczu
Dr. M. Urbach	1—2, 7—8 codz., niedz. 10—11	Choroby nerwowe
Dr. A. Mazur	2.30—3.30 poniedz. środy i piątki, 4—5.30 wtorki, czw. i sob., niedz 11—12	Choroby uszu, gardła i nosa
Dr. A. Żebrowski	9—10, 7—8 codz. niedz. 9—10.	
Lek.-dent. L. Gecowowa	(5.30—8 codz., (niedz. 10.15—11.30	Choroby zębów i jamy ustnej.
Lek.-dent H. Halpernowa	(3—5.30 codz., (niedz. 9—10.15	
Lek.-dent. Jakób Rotenberg	(11.30—2 codz., (niedz. 11.30—1	
Lek.-dent F. Rozenówna	(9—11.30 codz., (niedz. 1—2	
Dr. Żurkowski	cały dzień	Laboratorjum bakterjol.-chem.

Roentgen. Lampa kwarcowa (górskie słońce), lampa „ultra-słońce", Solux, elektryzacja. Masaż leczniczy. Aparat Bergoniego (odtłuszczający). Djatermja Kąpiele świetlne. Gabinet lekarsko—kosmetyczny. Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i opatrunki. Mostki, korony złotei zęby sztuczne. Wizyty na mieście.

Lecznica czynna od 9 rano do 8 wieczór.
W niedziele od 9 do 2. 2317-1

Przychodnia „SANITAS"

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lek.-dentystyczny

CEGIELNIANA 29, telef. 44-51

czynna od 9-ej rano do 9-ej wieczór.

PORADA 3 zł.

Wizyty na mieście. Dyżury nocne. Stała pomoc akuszeryjna. Poradnia dla matek. Szczepienie ospy. Zastrzyki. Elektroterapja. Lampa kwarcowa. Roentgen. Analizy. 2699—1

Lecznica „ZDROWIE" lekarzy specjalistów

przy ul. Nowomiejskiej 5 (Wschodnia 13). — Tel. 37-76.

oczne	Dr. Schweig	12.30—4 niedz. 10—11
nerwowe i umysłowe	Dr. Bronisław Frenkel	12.30—1.30 prócz piątków
„	Dr. Kiozenberg	wtorki, czwartki i soboty 11—12
żołądka i kiszek	Dr. Aleksander Margolis	12—1
wewnętrzne	Dr. Gibiański	9—11, niedz. 10—1
„	Dr. Kac	11.30—1.30 niedz. 11—12
„	Dr. Loevy	3—5, niedz. 1—2
„	Dr. Kon Henryk	6—8 niedz. 12—1
dzieci	Dr. Sołowiejczyk Ark.	8.30—9.30, 3—5 niedz 12—2
„	Dr. Maszlanka	9.30—10.30 1.30—2.30 niedz. 10.30—12
„	Dr. Prechner	5—6.30 niedz. 9—10.30
chirurgiczne	Dr. Goldman	3.30—4.30, wt., śr., piąt. i sob. 9—10, niedz 9—10
„	Dr. Perlis	11—12, 6—7.30 niedz 11—1
kobiece	Dr. Aronson	12—1, niedz. 12—1
„	Dr. Eigerowa	poniedz., środy, czw. i sob. od 10.30—11.30 wtor. i piątki 1.30—2.30 śród. i sob. 6—7
nosa, gardła i uszu	Dr. Helman	3—4
	Dr. Rabinowicz	niedz. 1—2 12—2 niedz. 10—11
skórne i weneryczne	Dr. Falk	3—4, codz., prócz tego śr. i sob. 7-8, niedz 9-10 11—12 pon. i piąt. 7—8 niedz. 11—12
	Dr. Sonnenberg	
Rentgenolog	Dr. Keilson	analizy lekarskie
	Dr. M. Kocen	

Wizyty na mieście. Szczepienie ospy. Szczepienie ochronne przeciw szkartatynie. Naświetlania (Lampa kwarcowa). Rentgenografja i zabiegi lekarskie. Lecznica czynna codz. od godz. 8.30 rano do godz. 8 w. **w niedziele od g. 8.30 r. do 2 pp.**

HOTEL Polonia-Palace w Łodzi.

Z powodu kryzysu ekonomicznego wprowadziliśmy w Hotelu naszym

CENĘ JEDNOLITĄ zł. 5.- od osoby na dobę

włącznie z 25 proc. podatkiem hotelowym i wszelkiemi innemi opłatami dodatkowemi.

Dyrekcja:
2711—1 **B-cia Dobrzyńscy**

Wiśniowa Góra

Pensjonat „Zdrowie"

S. Rapaporta

powszechnie renomowany istniejący od 1909 roku

zostaje otwarty dn. 10 maja r. b.

wszelkie gry towarzyskie, fortepian na miejscu, oraz plac tennisowy. Bliższych informacji udziela

M. Rapaport, Piotrkowska 9.

i na miejscu.

8-mio klasowe
Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie
JÓZEFA ABA
ZIELONA 8.

Zapisy nowowstępujących uczenic przyjmuje Sekretarjat Gimnazjum w godzinach biurowych. Egzaminy rozpoczną się z dniem 25 maja b. r.

2701—1 Dyrektor J. AB

Przy klinice położniczo-Chirurgicznej

w Łodzi, Ogrodowa 10, tel. 13-57

uruchomiona została klasa IIa.

Porady na klasie II wraz z opieką lekarską i 10-ciodniowy pobyt **150 zł.**

Godziny zapisów od 2—3 po poł. 1700—1

Gabinety kosmetyki lekarskiej **D-ra Marji**
Lewinsonowej
Cegielniana 6
Tel. 43-63.
Chor. skórne i włosów, leczenie światłem, elektroterapja, elektroliza, masaże
Godz. przyjęć: od 9—6 pp 2611-1

DRUT kolczasty ocynkowany
kolczasty ocynk. sprzedam tanio. Of. pod „Drut" do Adm. „Głosu Polsk." 2647-3

Dr. med.
Ign. Margolis
spec. chor. oczu
przyjmuje w lecznicy „VITA", Piotrkowska 45 od 12—1 i od 5—7 w. w niedz. 11—2.

Dr. med.
S. Niewiażski
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od 5-ej do 8-ej
Sienkiewicza 34
powrócił.

Komunikat.

Światowej sławy psychografolog Szyller-Szkolnik opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyła się po otrzymaniu 3 złotych (można znaczkami pocztowymi). Osobiście przyjmuję od g. 12—7. Protokuły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25—12. 2372-1

Dyplomowana
Felczerka Akuszerka-masażystka
K. Michajłowa
Moniuszki 11 m. 29.

Łódzką Huta Szklana „GEHA"

Józef Birenbaum

Łódź, ul. Nowa № 22. Tel. 30-35.

POLECA:

Szkło stołowe gładkie, szlifowane i prasowane, Szkło apteczne, Butelki do różnych celów ze szkła białego, półbiałego i zielonego

Szkło techniczne dla przedzalń,

rurki, sztabiki oraz wszelkie inne artykuły podług żądanych wzorów.

2671—1

Stowarz. Sportowe „UNION"

Plac sportowy HELENÓW

Dziś, o godz. 4 po południu

PIERWSZE

Wyścigi cyklistów

ze współudziałem najlepszych krajowych jeźdźców z mistrzem Polski **Łazarskim** — Kraków — na czele.

Bliższe szczegóły w programach.

CENY MIEJSC: wejściowe—Zł. 1.—, dzieci, uczniowie i szeregowi—75 gr.; ławki F G H—Zł. 1.50; K—Zł. 2.—; trybuna otwarta—Zł. 3.—; trybuna kryta—Zł. 3.50; loże i wewnątrz toru—Zł. 4.50. Członkowie „Unionu" płacą za wszystkie miejsca w przedsprzedaży połowę. Przedsprzedaż w lokalu Stowarzyszenia, Przejazd 7, tel. 27-25, do g. 1 p.p.—W razie niepogody wyścigi zostają odłożone na poniedziałek, dnia 24 b. m. 2702—1

INSTITUT DE BEAUTE KEVA, PARIS

23 RUE TRONCHET

otworzył w dniu 18 maja **w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 6, tel. 43-63,** oddział, urządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki i techniki. Pielęgnacja twarzy, ciała i włosów. Odmładzanie cery, masaże twarzy według metody amerykańskiej. Leczenie otyłości prądem i kąpielami elektrycznemi. Elektryzacja. Lampa Solux. Stosowanie niebieskich i czerwonych promieni. Prądy d'Arsonval'a. Masaże ogólne i wibracyjne, gimnastyka szwedzka. Usuwanie włosów z twarzy i ciała. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski. Leczenie oraz wszelkie zabiegi dokonywane będą pod osobistym kierunkiem lekarza specjalisty, byłej asystentki zakładu naszego w Paryżu. 2609—1

Godziny przyjęć od 10 r. do 7 w. Panowie od 3—4 pp.

Dr. med.
Zeligsonowa
Akuszerja, choroby kobiece i weneryczne (kobiet). Usuw. włosów na twarzy elektrolizą. Przjmuje od 1—4 **ul. 6-go Sierpnia 1.** niezamożnym ustępstwo. 505—1

LICYTACJA.

Warsz. Akc. T-wo Pożyczkowe

LOMBARD AKCYJNY

Zachodnia 31,

26 maja 1926 r., o godz. 10 rano rozpocznie sprzedaż zastawów nieprolongowanych i niewykupionych w terminie. Wykaz numerów w № 124 „Kurjera Łódzkiego" z dnia 7 maja 1926 r. Prosimy płacić procenty. 2605—3

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez wzg ędu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA i WYCHOWANIE

MADEMOISELLE MARIE
enseigne anglais, francais, allemand, Traugutta 2, 2 fr. 2692—1-n

STUDENT
udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków. Kilińskiego 96 — 3, na prawo druga brama, godzina 7. 2684—1-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

KUPIĘ
4 krosna tkackie z maszynkami dla kolorówki 48" szerokości. Zgłoszenia do admin. „Głosu Polskiego" dla „Krosna". 2634—3-k

WAŻNE DLA PAŃ!
Okazyjna sprzedaż pończoch i skarpetek w wielkim wyborze po cenach niskich. Zawadzka Nr. 9, mieszk 13. 2632—2-k

INTERESY HANDLOWE

PLAC
w Łodzi, przy tramwaju Konstantynowskim, 1.600 łokci kwadratowych do sprzedania. Informacje: Tarłowski, Nawrot 7, m. 11. 2710—1

DONIESIENIA ROZMAITE

MANICURE
Cegielniana Nr. 19. 2708—1-d

ZAGUBIONE DOKUMENTY

STANISŁAW SZYSZKA
zgubił dowód osobisty, wydany z gm. Kikuł, pow. Lipno, wieś Janowo. 2649—3-z

GIEŁDA PRACY

KOMPLETY
nauczania batiku, haftu, koronkarstwa i wszelkich innych robót ręcznych. — Zapisy w pracowni artystycznej Karola 8, m. 6. 2663-2

ARTYSTYCZNA
pracownia robótek ręcznych przyjmuje do haftu kolorowego i białego, a także filet na kapy i story po bardzo tanich cenach. Na składzie wielki wybór obrusów, chustek, poduszek i milieu na dogodnych warunkach. Konówna. Nowomiejska 4, ostatnie wejście, prawa strona, II piętro. 2696--1

POTRZEBNI
chłopcy ze znajomością ślusarstwa. Margolin, Piotrkowska 114. 2681—1

PLISOWANIE I KARBOWANIE
w najnowszych deseniach (radjo) wykonuje specjalista z Paryża po cenach najniższych. M. A. Najman, Plac Wolności 8. w magazynie sukien damskich. 26.90—1

MISTRZYNI
Akademji Paryskiej, była właścicielka szkoły w Warszawie, udziela lekcji kroju i szycia łatwym sposobem bez żadnych rysunków. Dla pracujących kursy wieczorowe. Gdańska Nr. 29. Zakrzewski - Lebiedjeff. 2686—1

KROJU, SZYCIA
i modelowania wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz bieliźniarstwa haftu i filet. Uczennice praktykują na materjale i mają możność uszycia sobie kilku sztuk. Pańska 75, m. 52, ol. parter. II weiście. 2687 —

TAPICER - DEKORATOR
przerabia meble, zakłada firanki, przyjmuje obstalunki, kraje pokrowce, przerabia stare na nowe tapczany, kozetki, fotele, garnitury, otomany, markizy, story i najnowsze dekoracje podług ostatniej mody paryskiej, a także przyjmuje robotę poza miastem. Wszystkie roboty wykonywam punktualnie po bardzo niskich cenach. Proszę zawiadomić pocztą. Adres: Uwaga! tylko Cegielniana 64, m. 9, 2691—1

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs**

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.